Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Nakład 20.000 egzemplarzy. Cena egzemplarza 30 gr.

Rok IX. 1 kwietnia 1927 r. Nr. 7

POCZTA

Organ Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonów Rzeczyposp. Polskiej

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca

Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Każdy rękopis powinien być opatrzony w podpis i dokładny adres wysyłającego

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Bednarska 25** Telefon 24-29

TREŚĆ:

DOKTRYNY

Kierownictwo polityki gospodarczej Państwa spoczywa w rękach p. wicepremjera prof. Bartla. Pan wicepremjer jest człowiekiem niepospolitym. Wrodzony optymizm życiowy, niespożyta energja i pilność, wiara we własne siły, wyprowadziły go z ucznia ślusarskiego — poprzez maturę, doktora filozofji i politechnikę, katedrę na politechnice, mandat poselski z partji „Wyzwolenie" — na przewodniczącego sejmowej komisji komunikacyjnej, na urząd Ministra Kolei, a wreszcie — po przewrocie majowym — na najwyższy urząd prezesa Rady Ministrów.

W jego umysłowości widzimy rzadki dowód idealnej komulacji wiedzy ścisłej, teoretycznej, ze zmysłem praktycznym. Zdolność operowania umysłem w tych dwóch kierunkach, zdolność stosowania teorji w praktyce i zdolność przystosowywania praktyki do prawideł teorji — oto najcharakterystyczniejszy i bardzo cenny rys p. wicepremjera.

Wypadki ostatnich kilku tygodni — obserwowane przez nas z pozycji walki o poprawę bytu pocztowców — doprowadziły nas jednak do przeświadczenia, że zmysł praktyczny sternika polityki gospodarczej Państwa ulega niejednokrotnie teorjom, jakie przyswoił sobie jego niepospolity umysł. Sylwetka profesora coraz bardziej zasłania sylwetkę polityka, wyrosłego dzięki swemu zmysłowi praktycznemu. Ze sfery możliwości realizowania spraw dojrzałych, a więc sfery żywiołowej dla umysłu politycznego, przechodzi w sferę doktryn, a więc w sferę żywiołową dla umysłu profesorskiego.

Pragniemy, aby nas zrozumiano wyraźnie. A zatem:

1) Czy położenie gospodarcze funkcjonarjuszów państwowych jest w Polsce należycie zabezpieczone?

Odpowiedź Rządu na to pytanie, dana przez p. wicepremjera, brzmi: Rząd uznaje potrzebę poprawy bytu wszystkich funkcjonarjuszów państwowych.

2) Czy położenie gospodarcze pracowników poczty, telegrafu i telefonu jest w Polsce równe z innemi grupami funkcjonarjuszów państwowych?

Odpowiedź Rządu na to pytanie, dana przez p. wicepremjera, p. ministra Skarbu, i p. ministra Poczt i Telegrafów, brzmi: Rząd uznaje, że uposażenie większości funkcjonarjuszów Poczt i Telegrafów jest poniżej życia.

3) Kiedy Rząd przystąpi do poprawy bytu pracowników poczty, telegrafu i telefonu?

Odpowiedź Rządu, dana przez p. wicepremjera, brzmi: Równowaga budżetowa Państwa nie śmie być zachwiana, obecnie Skarb Państwa nie ma środków na poprawę bytu, jak tylko środki będą, Rząd zużyje je na poprawę bytu.

4) Czy równowaga budżetowa w roku 1926 i w pierwszym kwartale 1927, t. j. wówczas, gdy pocztowcy pobierali uposażenie „poniżej życia", została utrzymana, i jak się do tego przyczynili pocztowcy?

Odpowiedź na to pytanie dają cyfry bilansu państwowego; owszem — brzmi odpowiedź — równowaga budżetowa została utrzymana, znaczenie Polski wzrosło, było nawet kilka milionów nadwyżki bilansowej, pocztowcy pilnie i sumiennie wykonywali swe obowiązki służbowe, nie robili strajków i zamieszania w Państwie, bo nie chcieli narażać na szwank dzieła Marszałka Piłsudskiego i wierzyli w sprawiedliwość Rządu Pracy w Polsce. Poczta i Telegraf dały za rok 1926/27 o 16 miljonów złotych więcej, niż było jej obowiązkiem według zatwierdzonego planu gospodarczego.

5) Czy więc są środki na poprawę bytu pocztowców, której potrzeby Rząd nie zaprzeczał?

Odpowiedź Rządu na to pytanie, dana przez p. wicepremjera brzmi: nadwyżki poczt i telegrafów są własnością Skarbu Państwa i nie mogą być skonsuwomane przez personel poczt i telgrafów.

6) Czy więc nietylko pocztowcy, ale wszyscy funkcjonarjusze państwowi żadnej doraźnej pomocy materjalnej nie otrzymali?

Odpowiedź na to pytanie jest tajemnicą poliszynela i brzmi: pocztowcy nie otrzymali, ale funkcjonarjusze min. spraw wewnętrznych, min. skarbu, min. spraw zagranicznych, min. rolnictwa, P. K. O. i t. d. otrzymali.

W czyim więc leży interesie, aby drażnić pocztowców, z których 23.000 pobiera uposażenie poniżej życia, których praca jest dla normalnego biegu maszyny państwowej i dla życia gospodarczego niezbędną, a którzy stanowią świadomą swych spraw i obowiązków zorganizowaną grupę w armji Pracy?

Obok ścieżki, prowadzącej z praktycznego realizmu do sfery doktryn, biegnie pochyła ścieżka samoobrony, na której czyha rozpacz.

Warto o tem pamiętać, gdy się jest sternikiem polityki gospodarczej Państwa.

Paweł Szczurek.

PORZĄDEK DZIENNY

III-go Plenarnego posiedzenia Członków Zarządu Głównego z kadencji 1926/7, przy udziale członków Komisji Rewizyjnej i prezesów Zarządów Okręgowych.

10.IV 1927 r. godz. 10 rano.

1). Powitanie, zagajenie i ustalenie quorum
2). Zatwierdzenie protokułu obrad plenarnego posiedzenia z dnia 14 i 15-go XI-26 r.
3). Sprawozdanie Prezydjum i Komisji Rewizyjnej
 a) Prezesa — z działalności Prezydjum za czas od 16.XI-26 roku do 9.III-27 r.
 b) Przewodniczącego ścisłego komitetu wykonawczego budowy uzdrowisk — o działalności tegoż Komitetu.
 c) Skarbnika—z działalności finansowej i stanu majątkowego Związku za czas od 1.VII-26 do 31.III-27 r.
 d) Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej — z wyniku rewizji ksiąg i dokumentów kasowych.

Przerwa obiadowa. — Wspólny obiad. — Po przerwie obiadowej:

4). Dyskusja nad sprawozdaniami.
5). Sprawy organizacyjne:
 a) Ustalenie terminu i miejsca IX-go Kongresu.
 b) Inne sprawy organizacyjne.

11.IV-27 r. 10 rano.

6). Pragmatyka służbowa:
 ustalenie wytycznych, w związku z wejściem w okres realizacji projektu związkowego pragmatyki.
7). Zakup domu związkowego we Lwowie i rozważenie możliwości i rentowności budowy sali w domu związkowym w Warszawie.

Przerwa obiadowa. — Po przerwie obiadowej:

8). Dyskusja nad ogólnem położeniem gospodarczem pocztowców i ustalenie wytycznych do dalszych w tej sprawie akcji.
9). Wolne wnioski.
10). Zamknięcie posiedzenia.

Najbliższe zadania fachowe Ministerstwa

Ministerstwo poczty stoi obecnie przed ważnem zadaniem legislatywnem: opracowanie ordynacji pocztowej, a w dalszym ciągu opracowanie przepisów ruchu pocztowego. Z pracą tą, dotąd tak lekkomyślnie odkładaną i zaniedbywaną, nie można już dłużej zwlekać, gdyż w dzisiejszym chaosie mało kto potrafi się zorjentować, a wykonywanie służby, zwlaszcza administracyjnej, przy obecnym stanie przepisów, staje się coraz więcej uciążliwe.

Skodyfikowanie przepisów pocztowych będzie miało u nas trojakie znaczenie. Po pierwsze dokona się w ten sposób ujednostajnienie przepisów, dotąd w każdym zaborze różnych, po drugie, wszystkie przepisy zostaną ujęte w jedną organiczną całość, tak pod względem materjalnym, jak i pod względem technicznym. W końcu umożliwi się należyte ogłoszenie przepisów pocztowych powszechnie obowiązujących i nie będzie już mógł zajść fakt, jaki się np. zdarzył ostatnio dyrekcji krakowskiej, która się spotkała z okazji procesu odszkodowawczego z nieprzyjemnym wytykiem ze strony Prokuratorji Generalnej za to, że zajęto dyletanckie stanowisko w kwestji mocy obowiązującej nieogłoszonej konwencji stokholmskiej.

Jednym z najważniejszych może warunków istotnej wartości każdej ordynacji pocztowej jest jaknajściślejsze oddzielenie norm ordynacyjnych od przepisów manipulacyjnych *). Pod tym względem prawdziwą precyzję osiągnęła ordynacja austrjacka z r. 1916, która nam powinna posłużyć za wzór. Ordynacja ta oparta jest na zasadach liberalizmu t. j. daje kontrahentom pocztowym daleko posuniętą swobodę, a każde ograniczenie uzasadnione jest ważnymi względami na interes Zakładu pocztowego. Jakkolwiek nie całe społeczeństwo polskie w swej kulturze dla takiego liberalizmu jest dojrzałe, mimo to trzeba będzie w ordynacji polskiej unikać możliwie niepotrzebnych ograniczeń i zakazów czysto biurokratycznych. Z drugiej strony byłoby wskazane zamieścić jaknajmniej takich postanowień, które dopuszczają wydawanie obwieszczeń i specjalnych zarządzeń w rozumieniu art. IV przepisów wprowadczych do ordynacji austrjackiej, albowiem musimy się liczyć z stosunkowo jeszcze dziś niskim poziomem kultury administracyjnej poszczególnych dyrekcyj pocztowych.

Ordynacja powinna naszem zdaniem objąć wszystkie rodzaje przesyłek pocztowych w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, a więc oprócz przesyłek unormowanych w ordynacji austrj., także przepisy gazetowe i przepisy o czynnościach dla P. K. O. W ten sposób osiągnęliśmy komplet i umożliwili ogromne uproszczenie czynności administracyjnych. Ordynacja winna także zawierać postanowienia o odpowiedzialności Zakładu pocztowego, które stanowią jej istotną część składową, wobec czego trzeba będzie przed wydaniem ordynacji zmienić przepis art. 17 ustawy o poczcie w kwestji uregulowania odpowiedzialności w drodze ustawodawczej, — przepis, z którego treści autor może sobie nawet sprawy należycie nie zdawał.

Co do strony wewnętrznej byłoby wskazane nie zamieszczać w ordynacji zbyt wiele przepisów organizacyjnych, a ograniczyć się tylko do tych, które mają znaczenie ordynacyjne Dalej chodzi o to, by naszym prawodawcom nie przyszło, broń Boże, na myśl podać w ordynacji jakichś definicyj np. listu lub druku albo też definicji agencji pocztowej. Wogóle trzeba się starać, by przynajmniej nie popełniono tych zasadniczych błędów, od których roi się w przepisach dotychczasowych. A więc systematyka i kazuistyka jako niepotrzebne a często szkodliwe, winny być bezwarunkowo wyeliminowane. Takie normy jak zawarte w instrukcji o ładunkach z r. 1921, definicje ambulansów urzędniczych i konduktorskich lub definicje systemu ambulansowego i konwojowego, są w rozporządzeniach zupełnie niewłaściwe i zmniejszają wartość wewnętrzną przepisu.

Jeżeli kodyfikatorzy nie opanowują należycie teoretycznej strony ogólnego ustawodawstwa cywilnego i karnego — co jest konieczne przy układaniu ordynacji — to nie zaszkodzi uronić trochę z amunicji i zasięgnąć opinji wybitniejszych jurystów fachowych ewentualnie Prokuratorji Generalnej, aby uniknąć takich np. niewłaściwości, jak pomieszanie pojęcia tajemnicy pocztowej z pojęciem tajemnicy listowej w art. 15 ustawy o poczcie.

Natomiast projekt ordynacji musi być absolutnie poddany rewizji gramatycznej i stylistycznej ale oczywiście nie przez superaprobantów pocztowych lecz przez wytrawnych stylistów polskich Stylistyka dotychczasowa pozostawia wiele do życzenia; takie błędy gramatyczne jak w art. 39 ust. 7 lub w art. 56 ust. 2 Regulaminu do konwencji stockholmskiej nie powinny powtórzyć się więcej w poważnem elaboracie prawniczym.

Kodyfikacja ordynacji pocztowej nie powinna naogół nastręczać większych trudności zwłaszcza, że możemy znakomicie posługiwać się ordynacją austrjacką z r. 1916, która jest, bez przesady, mistrzowskiem arcydziełem pod względem technicznym, prawnym i stylistycznym i nie ma sobie równej. Nawet wydana później od austrjackiej ordynacja niemiecka pozostaje za nią znacznie w tyle. Życzyćby sobie należało, ażeby nasza ordynacja choć w przybliżeniu dorównała austrjackiej.

Gorzej ma się rzecz z przepisami ruchu. Jako normy prawa formalnego są do ujęcia ciężkie, mozolne. O ile manipulacja pocztowa sama w sobie jest dość łatwa do przyswojenia, o tyle wtłoczenie jej w normy prawne wymaga umysłu specjalnie do tego predystynowanego. Ponadto jest to dziedzina bardzo obszerna. Kodyfikator przepisów ruchu pocztowego musi być pierwszorzędnym ruchowcem i tęgim prawnikiem (z talentem, a nie tylko z patentem) a pozatem posiadać w wysokim stopniu wyrobiony zmysł praktyczności. Co do ogólnej konstrukcji wewnętrznej przepisów ruchu, to nie byłoby wskazanem pozostawiać zbyt wielu przedmiotów kompetencji instrukcyj domowych, bo doświadczenie uczy, że dyrekcje nie potrafią sobie z instrukcjami dać rady.

*) Patrz artykuł p. t. „Ogłaszanie przepisów pocztowych" w numerze 12 „Poczty" z 1 listopada 1925 r.

W każdym razie wszystkie przepisy ruchu powinny być ściągnięte w jednolitą kodyfikację z jedną nazwą i normować manipulację co do wszystkich przesyłek objętych ordynacją pocztową.

Omawiane te dwie kodyfikacje nie mogą jednak być tylko mechaniczno-kompilacyjnem opracowaniem istniejących obecnie przepisów. Trzeba je raczej zbudować na wspólnej podstawie, trzeba w nich zrealizować wspólny i jednolity program, wspólne zasady naczelne, i jednolity pogląd prawny. Wszyscy pracownicy, tak administracyjni jak i wykonawczy z zainteresowaniem czekają wyniku tych prac i przywiązują dużą wagę do zadowalającego rozwikłania tego piekącego problemu.

dr. k. p.

O lepsze warunki płacy i pracy w ambulansach pocztowych

Dnia 3 i 4 marca b. r. odbył się w Warszawie Zjazd przedstawicieli Komisyj ambulanserów pocztowych, w którym uczestniczyli kol. kol. Rudolf Ehrenpreis ze Lwowa, Jan Tarsia z Krakowa, Wojciech Szymczyk z Lublina, Kostro i Janowski z Warszawy. Okręg poznański nadesłał listownie swoją solidarność z uchwałami zjazdu.

Zjazd obradował pod przewodnictwem prezesa Związku kol. Szczurka, a wynikiem narady był memorjał Zarządu głównego, podpisany przez wszystkich uczestników Zjazdu, następującej treści, adresowany do Ministerstwa Poczt i Telegr.

„Z okazji układania planu kursowego na nowy okres roczny, mamy zaszczyt przedstawić następujące postulaty personelu pocztowego, zatrudnionego w pocztach ruchomych.

Zaznaczamy, że postulaty te były już kilkakrotnie władzom pocztowym przedstawiane, lecz uwzględnione dotychczas nie zostały. Mając na uwadze korzystny efekt bilansu poczt i telegrafów, widzimy pełną możliwość zrealizowania tych skromnych a słusznych postulatów i prosimy uprzejmie o przychylne ich rozpatrzenie.

1) Podwyżka dyet wzgl. strawnego, najmniej w ramach otrzymanego do poborów 10% dodatku.

2) Zaliczanie podwójnie godzin pracy nocnej (za którą nie dostajemy nawet nocnych należytości, jak to było pod zaborami austr. i niem.) do faktycznych godzin pracy.

3) Pokrycie ze strony Min. Poczt i Telegr. wszystkich wydatków na gospodarkę (jak było pod zaborem austr.) celem podniesienia kwater do godności mieszkań ludzkich i odpowiadających stanowi urzędniczemu. W sprawie kwater i korzystania z łazienek na stacjach końcowych, konieczne ze względów higjenicznych, wskazane byłoby porozumienie się M. P. i T. z Min. Komunikacji.

4) Ubezpieczenie od wypadków.

5) Zaliczanie do godzin służbowych faktycznie potrzebny czas do wyrobienia materjału, t. j. od przyjścia do wozu aż do wyładowania i oddania ładunku.

6) Wynagrodzenie w formie godzin nadliczbowych za spóźnienia pociągów, lub zaliczenia tych godzin do godzin służbowych, tak ze stacji przy jak i ze stacji odjazdu. (Policzalność od 30-tu minut zwyż).

7) Ze względu na bardzo ciężkie warunki pracy w ambulansach, zaliczenie roku ambulansowego jako 1½ roku do wysługi emerytalnej.

8) Wzmożenie obsady personalnej w ambulansach pocztowych, celem umożliwienia wyrobienia materjału we właściwym czasie i przestrzeni"

Memorjał ten został wręczony p. Ministrowi Poczt i Telegrafów na specjalnej audjencji, w której brali udział wszyscy uczestnicy Zjazdu.

Delegacje do miejsc kąpielowych i klimatycznych

Delegowanie pracowników pocztowych na czas sezonu do służby przy urzędach pocztowych w miejscach kąpielowych i klimatycznych, odbywa się, jak dotychczas w ten sposób, że poszczególne dyrekcje rozsyłają w kwietniu do swych podwładnych urzędów okólnik z wezwaniem, by chętni zgłaszali się do tego raju, a gdy kandydatów zgłosi się ilość ponad zapotrzebowanie, wybiera wśród nich najbardziej protegowanych. System ten jest niewłaściwy i powinien uledz zupełnej zmianie z następujących powodów.

Przedewszystkiem co do samych kandydatów wzgl. kandydatek, jest ich dwie kategorje, tacy którzy rzeczywiście potrzebują dla poratowania zdrowia zabiegów kąpielowych, lub górskiego powietrza oraz tacy których na taką delegację powoduje chęć na pewien czas zmienić swe stałe miejsce pobytu, pierwszych jest mało, drugich znacznie więcej.

Jedni chcąc poratować swe zdrowie są mniemania, że będąc delegowanymi, taniej ich wyniesie kuracja, drudzy obiecują sobie tu wiele przyjemności i spoczynku.

Jedni i drudzy mylą się niestety, aby kurację przeprowadzić racjonalnie trza mieć przedewszystkiem czas na to, a tu ma się nadmiar pracy i to ciężkiej w nieodpowiednim lokalu, ci zaś którzy szukają tu przyjemności, wiele ich nie znajdą, gdyż ich nie stać na nie. Co zaś do władzy wyznaczającej delegację, to jasnem jest, że nie traktuje ona sprawy tak jak powinna. Dyrekcję wcale to nie obchodzi czy delegowany (na) jest zdolny do wytężonej pracy, czy obznajmiony dokładnie ze wszystkiemi działami służby, czy nadaje się do służby przy okienku i t. d., a przecież to są sprawy pierwszorzędnej wagi.

Do miejsc kąpielowych zjeżdża publiczność z całej Polski. Zaczynają zjeżdżać i goście z zagranicy, przeważnie ludzie nerwowi i przeczuleni, jednem słowem chorzy, w stosunku z którymi muszą być użyci wyrobieni pracownicy pocztowi pod każdym względem, których jednak trza na czas delegacji należycie wyposażyć a nie obcinać i tak marne djety.

Tymczasem dzieje się wszystko przeciwnie, nierzadko zanim jeszcze delegowana przybędzie do miejsca przeznaczenia, otrzymuje naczelnik danego urzędu list od opiekuna dyrekcyjnego z żądaniem: „tylko p. naczelniku dla X. Y. lekką służbę, nie była jeszcze nigdy w sortowni, tamten w telegrafie, ta znowu w kasie i t. d.". Stwarza się bałagan, z którego naczelnik niejednokrotnie wybrnąć nie może gdyż nie jest w stanie wśród takich warunków, wytworzonych przez swą bezpośrednią władzę, prowadzić urzędu tak, jak należałoby.

Wreszcie co do samych lokali to przeważnie nie nadają się one na urzędy pocztowe w miejscach kąpielowych, ale najwyżej gdzieś w zapadłej prowincji. Z dziwną obojętnością władze pocztowe na to wszystko patrzą, a przecież na brak funduszów poczta uskarżać się nie może, przynosi ładne dochody.

U CELU

W numerze 56 „Dziennika Wileńskiego" z dnia 10 marca r. b. w rubryce „Poczta i Telegraf" została umieszczona wzmianka o zamiarach Minist. P. i T. w sprawie otwarcia w najbliższej przyszłości przy wszystkich Dyrekcjach P. i T. egzaminów dla niższych funkcjonarjuszy pocztowo-telegraficznych.

Pewnem jest że znaczny procent niższych funkc. P. i T. przyjmie tą zdawna oczekiwaną myśl z pełnym zadowoleniem, albowiem wielu z nich dzieje się krzywda, przez niedocenianie należyte ich kwalifikacji fachowych. Dużo czyta się w naszym organie „Poczta" o żądaniach przesunięcia o 1—2 stopnie wyżej niższych funkcjonarjuszy. Jest to rzecz słuszna i wymagająca należytego rozwiązania. Zasadniczym warunkiem do rozwiązania tego punktu winny być właśnie egzaminy fachowe. A przesunięcie do wyższych grup powinno się odbywać w myśl tej prostej zasady, — właściwi ludzie na właściwych miejscach. Niechaj nasze władze wyższe po tylu latach będą w posiadaniu wiadomości o wartości swej armji niższych funkc. P. i T. Oby te dawno oczekiwane egzaminy przyczyniły się do pełnego wykorzystania i na odpowiednio podzielonych stanowiskach obsadzonych przez niższych prac. P. i T., co do tej pory tak nieumiejętnie było wykorzystane z krzywdą dla pracowników niższych. Przeprowadzenie tej sanacji moralnej w naszem resorcie w jaknajkrótszym czasie przyniesie niewątpliwie znaczną korzyść resortowi pocztowemu oraz w oczach społeczeństwa podniesie znacznie wartość moralną naszych Urzędów pocztowych. Niema dziś czasu do stracenia. Jaknajrychlej usunąć błędy kilkuletniej nieoględnej, a ze szkodą dla poczty i jej niższych pracowników, polityki personalnej.

Karol Szyndler,
niższy funkc. U. P. Kleck XV gr. upos.

Jak wegetują nasi koledzy w Drohobyczu

Zagłębie naftowe, w skład którego wchodzą gminy: Borysław, Wolanka—Tustanowice, Mrażnica i Bania kotowska, stało się od czasu, kiedy zaczęto na wielką skalę poszukiwanie za olejem skalnym i woskiem ziemnym, jednym z najdroższych obszarów. Głównym powodem tej drożyzny było położenie wśród górzystej okolicy ubogiej w płody rolnicze, gdzie jałowa ziemia nie jest w możności wyżywić ludności zajętej w przemyśle naftowym.

Chęć szybkiego wzbogacenia się ściągała w te strony jednych w poszukiwaniach za złotodajnym płynem, drugich zaś łatwymi zarobkami — tak, że w krótkim czasie liczba mieszkańców wzrosła nieproporcjonalnie, artykuły żywnościowe musiano sprowadzać z dalszych okolic, jak Sambora, Stryja a nawet Lwowa. Wielkie zapotrzebowanie, tudzież zła komunikacja podwajały, a nawet potrajały ceny artykułów pierwszej potrzeby, wywołując temsamem ogólną drożyznę. Następnie od najdawniejszych czasów dawał się tu odczuwać ogromny brak mieszkań, gdyż nie budowano zupełnie domów czynszowych z obawy przed częstymi pożarami i z powodu braku potrzebnego na to miejsca, wszelkie bowiem wolne tereny wydzierżawiono firmom celem zakładania kopalń naftowych. Zarządy firm naftowych stawiały domy na wydzierżawionych terenach wyłącznie dla swych potrzeb i na mieszkania dla urzędników, oraz prowizoryczne baraki dla robotników. Domów czynszowych nie budowano wcale. Wobec takich stosunków pracownicy państwowi skazani byli na płacenie niepomiernie wysokich czynszów za mieszkania położone nieraz w znacznej odległości od ich warsztatów pracy i stali się najbardziej upośledzonymi ze wszystkich pracowników w tutejszem Zagłębiu.

Rząd zaborczy, uznając to niezwykłe położenie pracowników państwowych, przyznał tutejszemu personelowi pocztowemu w r. 1905 stały 20-procentowy dodatek do poborów, a następnie po zniesieniu tego dodatku odnośnie do zmian ustawy uposażeniowej w pewien czas później udzielał znowu wszystkim pracownikom pocztowym stałych zapomóg miesięcznych aż do uregulowania tego dodatku w drodze ustawy, co jednak z powodu wydarzeń politycznych nie nastąpiło. Również gmina Tustanowice, uznając wyjątkowe położenie pracowników państwowych i nauczycielstwa szkół powszechnych wypłacała im na podstawie uchwały gminnej 50-procentowy dodatek od poborów.

Z chwilą powstania Polski dodatki te ustały, a stosunki życiowe zamiast doznać poprawy uległy znacznemu pogorszeniu, gdyż wskutek działań wojennych część Borysławia spłonęła, nowe domy na tem miejscu nie powstały i zaistniał taki głód mieszkaniowy, że obecnie o wynajęciu mieszkania mowy niema i tak np. z pracowników kolejowych 40 proc. musi dojeżdżać do służby z poza Borysławia dla braku mieszkań na miejscu. Z tego też powodu powstały takie stosunki, że pracownicy stanu wolnego zmuszeni są mieszkać wspólnie w odległych i małych ubikacjach lub też niejednokrotnie sypiać w biurach na stołach, żonaci zaś obarczeni rodziną muszą zajmować mieszkania bez najprymitywniejszych wygód i pozbawionych wszelkiej higieny.

Jako przykład tego służy fakt, że woźny pocztowy, mając żonę i czworo dzieci, zajmuje ubikację o wymiarze 3'25/3'05, zaś czterech urzędników mieszka w ubikacji o wymiarze 3'80/4. Następnie dwóch woźnych zajmuje ubikację oddzieloną od stajni tylko przegrodą drewnianą, gdzie wyziewy stajenne są zabójcze dla zdrowia. Za takie mieszkanie płacą 20 zł. miesięcznie, a za mieszkanie złożone z dwóch pokoi i kuchenki musi się płacić 100—120 zł. czynszu miesięcznie.

Pracownicy państwowi czynili już zabiegi u Wysokiego Rządu i gmin miejscowych o uzyskanie dodatku miejscowego, wszelkie jednak starania pozostały bez skutku.

Urząd statystyczny w Warszawie, tudzież prasa niejednokrotnie wykazywały, **że Zagłębie borysławskie jest najdroższą miejscowością w Polsce.** Głosy te jednak przebrzmiały bez echa, a skrajna nędza oraz warunki, w jakich muszą urzędnicy państwowi pracować, stają się coraz gorsze, wywołując u nich łatwo zrozumiałe rozgoryczenie i zniechęcenie.

Jak wykazują dołączone zestawienia cen artykułów pierwszej potrzeby, koszta utrzymania w Zagłębiu borysławskim nie stoją w żadnym stosunku do jego poborów służbowych, które nawet na nędzne pożywienie wystarczyć nie mogą. Tym warunkom, jakie istnieją w Zagłębiu borysławskiem mogą podołać tylko prywatni urzędnicy firmowi, którzy pobierają swe płace w dolarach lub innej wysokowartościowej walucie, co w przeliczeniu na złote daje wysokie cyfry — zaś mieszkania ze światłem i opałem otrzymują od firm bezpłatnie.

Nadomiar złego **fatalne hygjeniczne warunki pomieszkań w Zagłębiu powodują często nagminne choroby,** wobec których urzędnik państwowy pozbawiony takiej opieki lekarskiej, jaką mają urzędnicy i robotnicy firmowi w Kasach chorych, pozostaje bezradny i zdany na łaskę losu, znajduje się bardzo często w położeniu wprost bez wyjścia.

Również budynki urzędów państwowych i szkół pod względem higjeny wykazują wielkie niedomagania i wpływają zabójczo na stan zdrowia pracowników.

Doprowadzeni do ostateczności z powodu krytycznego położenia materjalnego zebrali się wszyscy tutejsi pracownicy państwowi 20 lutego b. r. i po wyczerpującej dyskusji postanowili się zwrócić do Wysokiego Rządu za pośrednictwem swych reprezentantów z prośbą:

Wysoki Rząd raczy łaskawie rozpatrzyć krytyczne położenie materjalne funkcjonarjuszów państwowych borysławskiego Zagłębia naftowego i przyjść z pomocą przez przyznanie miejscowego dodatku drożyźnianego dostosowanego do tutejszych stosunków drożyźnianych.

Borysław, dnia 8 marca 1927 roku.

Następuje 42 podpisów.

S. U. P. przeciw pocztowcom

Obradujący przed kilkoma dniami w Warszawie Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Urzędników Państwowych uchwalił między innemi następującą rezolucję:

II Walny Zjazd Delegatów stwierdza, że większe wyniki dochodowe pewnych działów zarządu państwowego, względnie pewnych przedsiębiorstw państwowych nie dają prawa czynnikom miarodajnym do wyznaczenia wyższego uposażenia pracownikom odnośnych instytucyj (obojętne, czy w formie podwyższenia zasadniczego uposażenie, czy też specjalnych dodatków) i domaga się przelewania uzyskanych w tych instytucjach nadwyżek do Skarbu Państwa na potrzeby ogólne.

Podobnie protestuje Walny Zj. Del. przeciw wyróżnianiu jakiejkolwiek grupy pracowników państw. z tytułu rzekomo większej użyteczności tych pracowników i stwierdza, że wszystkie kategorje prac państw. są jednakowo niezbędne do sprawnego funkcjonowania aparatu państwowego, winny zatem być przy równych kwalifikacjach jednakowo traktowane.

Walny Zjazd Del. stwierdza, że uposażenie urzędników państw., podlegających ustawie o państwowej służbie cywilnej z dnia 17.II.22 r., jest stosunkowo najniższe wśród ogółu pracowników państwowych i domaga się wydatnego podniesienia poziomu tego uposażenia przez przyznanie wszystkim urzędnikom państwowym specjalnego dodatku za czynną służbę.

Powyższa uchwała godzi swem ostrzem w pocztowców i kolejarzy, którzy wysunęli oddawna postulat o bezzwrotnej zapomodze, powołując się na hypernadwyżkę bilansu pocztowego, wzgl. kolejowego.

S. U. P. uważa, że Rząd nie ma prawa użyć nadwyżek pocztowych na poprawę bytu pocztowców, protestuje przeciw sprawiedliwej ocenie wartości naszej pracy i domaga się od Rządu przelania do Skarbu Państwa hypernadwyżek pocztowych, osiągniętych z krzywdą pracowników pocztowych.

Zalecamy naszym członkom, aby to wrogie stanowisko S. U. P. dobrze sobie zapamiętali. **Pocztowcy nie zdobyli się na protest publiczny, gdy urzędnikom skarbowym, leśnym, w Min. Spraw Wewn. i Zagranicznych przyznawano remuneracje. Inaczej czyni S. U. P.**

O nowy budynek dla poczt w Drohobyczu

Koledzy z Drohobycza żalą się, że lokal, w którym mieści się poczta, jest „zjedzony" przez grzyb, wilgotny i pozbawiony wszelkiej hygjeny, co przy braku środków życiowych jest dla personelu zabójczem.

Rząd zakupił potrzebny plac pod budowę nowego gmachu, kredyt na ten cel jest uchwalony, a tymczasem... słychać pogłoski, że budowa ma być wstrzymana, a kredyt użyty na co innego. Czyżby zdrowie personelu pocztowego w Drohobyczu tak mało obchodziło panów dysponentów kredytami budowlanemi?

W sprawie peleryn

Dnia 24 marca b. r. odbyła się w Ministerstwie P. i Tel. konferencja, w sprawie ustalenia typu peleryn, dla doręczycieli. Z ramienia Związku uczestniczyli w konferencji kol. Szczurek i Godusławski.

Peleryny będą z czarnego, kauczukiem nasyconego, materjału, podbite czarną podszewką, dwóch długości: po 110 i 120 cm. Długość ta wystarcza całkowicie na pokrycie kolan.

W obronie interesów naczelników urzędów

(Referat kol. Retza z Chojnic)

Najpierw zastanówmy się krótko nadtem zapytaniem co to jest właściwie takie stanowisko naczelnika? Niektóry podwładny myśli sobie w duchu, być naczelnikiem to musi być świetna rzecz. On sobie jest sam panem, nic go nie krępuje, może rozkazywać jak mu się zechce, może szkodzić lub nieszkodzić swym podwładnym, boć Dyrekcja jest daleko. Raz kiedyś przychodzi tylko rewizja pozatem jest on wszechwładzą swego urzędu i może robić na swem urzędzie co jemu się podoba.

Przełożeni naczelnicy zaś myślą czasami, że życie takiego naczelnika jest wyścielone li tylko różami zapominając przytem, że te róże mają i swoje kolce, które kłują go niemiłosiernie, a czasami tak natrętnie, że ten naczelnik staje się człowiekiem zupełnie nieszczęśliwym, upadającym pod ciężarem wszystkich tych obowiązków, co nań się wkłada. Niema prozę panów naczelnika, któryby nie narzekał na tę wielką sumę dolegliwości, jakie się dziennie około jego osoby gromadzi. Toć spójrzmy tylko w przepisy służbowe w rozporządzenia Dyrekcji. Wszystko kończy się formułą „ Za wykonanie tego a tego przepisu robi się naczelnika osobiście odpowiedzialnym". Rozumię, inaczej być nie może, władze przełożone muszą się trzymać jednej osoby, którą robią za wykonania swej woli odpowiedzialni. I dlatego obsadzając miejsce naczelnika, Dyrekcja Poczt głęboko musi się zastanowić nad tem, czy dany kandydat na to stanowisko będzie odpowiedni. Zwykle bywa rozpisywanie konkursu na to stanowisko. Kandydaci przedkładają wnioski swemu naczelnikowi i ten wystawia jemu jako taką opinję. Jeżeli dana osoba ma szczęście, jakieś poparcie w dyrekcji, dostanie ona się do tego już długo oczekiwanego szczytu marzeń.

Wybór naczelnika w ten sposób uskuteczniony może być czasami i dobry, niestety z drugiej zaś strony, można powiedzieć, że nie każdy wybrany sprosta swemu zadaniu. Zależeć to będzie wszystko od jego charakteru, od jego zdolności fachowych, od jego umiejętności w ogólności krótko mówiąc, taki naczelnik posiadać musi wszelkie zalety i cnoty bo stoi on przed wielkimi zadaniami.

Naczelnik urzędu proszę panów jest pomostem między dyrekcją, a urzędnikami i społeczeństwem. Zależy od niego samego zbyt wiele. Na nic się zdadzą wszelwie te wysiłki przełożonych władz ku polepszeniu sprawności poczty, jeżeli ten naczelnik nie wykonuje nic w tym duchu w jakim były one wydane. Z drugiej zaś strony drakońskie zarządzenia tych władz musi on umieć podawać tak zręcznie, by czy to w podwładnych, czy też w społeczeństwie nie pozostawiały one wstrętu i nienawiści do władz państwowych. On musi się stać praworządnym obywatelem Państwa. Musi świecić wszędzie dobrym przykładem, bo na niego patrzą krytycznem okiem tak swoi podwładni jak i też całe społeczeństwo. On może się stać źródlem szczęścia swego otoczenia i wysoko podnieść poziom szacunku danej instytucji swych podwładnych i może swoim zachowaniem wpajać w społeczeństwo zaufanie do Państwa. Więc odwrotnie proszę panów może on stać się początkiem wszystkiego zła w Państwie i może tak instytucji jak swym podwładnym jak i też społeczeństwu wyrządzić nieobliczalne szkody. Widzicie panowie nie są to przesądy co ja tu wyłuszczam. To co powiedziałem uczy nas dzisiejsze tak trudne życie codzienne.

A teraz spójrzmy krótko w jaki sposób przysposabia nas naczeln. do tego posłannictwa nasza władza przełożona. Mamy my jakieś dobre podręczniki w naszych urzędach, gdzieby można w tym lub innym kierunku szybko się orjentować? niema ich. Wydaje się tyle zarządzeń, tyle tłumaczeń naszych dzienników urzęd., które jedno drugie znosi zamiast ułatwić tok służby i dać urzędom więcej swobody działania obciąża się je coraz to większym balastem. Wspomnę tu tylko ewidencję worków i woreczków. Manipuulacja z przekazami ponad 200 zł. i t. d. to uważam za tamę ruchu pocztowego jeden worek kosztuje proszę panów 3 do 5 zł. Powiedzcie panowie czy przez tę ewidencję worków oszczędza się je przed zniszczeniem lub zgubą? W teorji tak to ładne się czyta, ale praktyka wykazuje że pomimo ewidencji prowadzenia braki są te same i cel osiągnięty jest nikły. Pytam się więc poco i naco ewidencja worków. Dalej manipulacja z przekazami. Czy to zarządzenie ochroni Zarząd pocztowy przed szkodami? Złodziej jak chce coś osiągnąć potrafi te przeszkody ominąć. Przecież wiemy to z doświadczenia że tak, więc pytam poco obciążać urzędy wykonawcze tym balastem. Tuszę nadzieję, że władze przełożone zniszczą wszelkie te zarządzenia, które zbyt wiele utrudniają tok służby, i są bądź cobądź zbyt kosztowne. Przoszę panów żeby ten ojciec duchowy tych pomysłów był raz siedział na stołku naczelnika toby zapewne takich zarządzeń nie zaprowadzał do ruchu pocztowego.

Kompetencje naczelnika są dość szerokie niestety okraja się czasami ich tak, że dany przedstawiciel władzy pocztowej staje się wobec drugich instytucyj państw. czy samorządowych śmiesznym karzełkiem. Ongiś odbyła się konferencja wszystkich władz miejscowych w starostwie, pocztę do tego nie zaproszono bo jak się sekretarz powiatowy tłumaczył nie uważano ją jako władzę z nieokreśloną instancją. Pytam się panów jeżeli urząd skarbowy, insp. szkolny, nadleśniczy, sądy powiatowe i inne władze określają w ustawodawstwie jasno stanowisko swoich urzędów wykonawczych, dlaczego urząd pocztowy tego nie czyni?

Nie może nam naczelnikom to być obojętne, gdyż z doświadczenia wiemy co to ma za doniosłość być poważanym w danej miejscowości, czy też być tak sobie nic nie znaczącą figurą, która raz niby ma coś przedstawiać a raz znowu jest tylko tym szarym urzędnikiem ruchu.

Przecież władzy przeł. musi na tem zależeć żeby im podwładny nacz. zyskał należyty szacunek albowiem w przeciwnym razie niech się nie dziwi, że społeczeństwo i inne instytucje sobie ją samą lekceważą.

Jeżeli ty szanowny kolego nie zdobędziesz się na zajęcie z własnych sił jakie miejsce wpływowe w twojej miejscowości i będziesz li tylko swoje biurko pilnował, natenczas zaczną cię gryźć z wszystkich stron i co bodaj nawet pluć ci będą w twarz a ty stajesz się bezbronny i Dyrekcja czasami ze względów jakiej innej władzy lub wyżej stojącej osobistości cię bronić nie będzie. Ta publiczność co czytać nie umie da ci spokój, ale natrafisz ty czasem na takiego półinteligenta dorobkiewicza lub innego jakiego dostojnika, któremu odmówiłeś jakieś przywileje które się nie zgadzały z przepisami, taki człowiek zaraz wpada w pasję i zaczyna się nad tobą znęcać. To będą zatargi przy okienku, to żali się na listowych, to znowu na telefony i na telegraf, a to wciąż, i pisze on nie do urzędu, ej cotam, bije on zaraz czasem do samego ministerstwa bo tam jakiś kuzyn czy znajomy tam siedzi, a potem masz dochodzenia, masz długie sprawozdania i robisz czasami smutne doświadczenia jak się z godnością naczelnika obchodzi.

Proszę panów, na to polecam jeden recept. Ot w każdej miejscowości będą istniały różne towarzystwa. Wnet przecież wyczuć powinieneś która osoba względnie które towarzystwo ma najwięcej wpływów .Sam szukaj się zbliżyć do osób które mają powagę a osiągniesz przez nich bądź co bądź należyty ci szacunek i wpływ na ogół. I natenczas zaręczam ci, że po osiągnięciu tego celu będziesz już mógł śmielej występować jako naczelnik i przyjdzie ci łatwiej bronić powagę danego urzędu lub też honor swoich podwładnych. Bo naczelnikowi nie może być obojętnem w jaki sposób odnoszą się strony do swoich podwładnych i doświadczenie uczy że tem więcej szanować będzie publiczność godność twego urzędnika temwięcej i ty uzyskasz poważanie. Niech o tej zasadzie nikt z kolegów nie zapomina że odbierając godność swym podwładnym sam sobie szkodzi taki naczelnik który orzeczenia wydaje niesprawiedliwe. Naczelnik proszę panów nie tylko ma być przełożonym lecz także i wychowawcą swego personelu jak i też pod pewnemi względami społeczeństwa. Proszę panów w dzisiejszym tak bardzo moralnie spaczonym świecie każda praworządna jednostka stać się może zbawienną dla całego otoczenia a naczelnik danego urzędu, jeżeli on pojmie dokładnie swoje posłannictwo to stanie się filarem praworządności i tem samem użytecznym budowniczym swej ojczyzny. Nie bierzmy zatem złych przykładów podanych nam czasami z góry, tylko kroczmy sami drogą prawdy bezwzględnie czy to droga ta przynosi nam materjalne ko: zyści czy niekorzyści. Nie chcemy się wykluczać od współpracy harmonijnej z naszemi władzami przełożonemi lecz apelujemy do nich by nas naczelników zechcieli więcej pociągać do współdziałania a uniknie się wiele rzeczy przykrych.

Taka konferencja naczelników jest bardzo na miejscu. Wpływy osobiste działają więcej niż kilometrowe okólniki. A przecież panom referentom w Dyrekcji ułatwi się znaczniej urzedowanie. Niestety nie wszystkich naczelników tu widzę. Nie przybyli bo nie mają za co. I tu pro-

szę panów, jeżeliby dyr. poczt zechciała się nad tem dobrze zastanowić znalazłaby jakieś wyjście. Jeżeli się znalazły fundusze na rozmaite oświaty urzędników i kursa to muszą się też fundusze znaleźć na cele oświatowe naczelników. Każdy z nas chętnie raz lub dwa razy do roku swoje szare mury opuści a pokrzepiony na duchu gorliwiej zaś będzie pracował.

Przechodzę teraz do części drugiej to jest odpowiedzialności na urzędach.

Proszę panów, zbyt mało zdaje sobie nacz. sprawy o ograniczeniu odpowiedzialności wobec swych podwładnych Ruch pocztowo - telegraficzny jest to niby to jakaś ciągłość zawarcia umów pomiędzy zarządem poczt. a publicznością. To szybkie załatwianie takich umów powoduje, że na każdym urzędniku ciąży ogromna odpowiedzialność materjalna. Ale ciąży ona nie tylko na tym urzędniku lecz wedle danych przepisów spoczywa ona w wielkiej mierze na barkach nacz. urzędu. Naczelnik, proszę panów, obciążony tylu obowiązkami, zapomina zbyt wiele o tej materjalnej odpowiedzialności. Oczy jemu dopiero wtenczas się otwierają jeżeli się zdarzy coś przykrego na urzędzie. Śledztwo zostało wdrożone. Zjeżdża delegat Dyrekcji i zaczyna odgraniczać odpowiedzialność. A tuż szanowny kolego biada ci jeżelibyś swoich obowiązków nie doglądnął według pisanej gołski przepisów. Dalej jeżeli tyś zaraz z samego początku nie potrafił swoją odpowiedzialność wobec swego personelu jaśniej i trafnie postawić. Wszelkie twoje tłumaczenia na nic ci się nie zdadzą jeżeli ty się nie możesz powołać na pisemne wydane zarządzenia. I dlatego wskazuję szanownym kolegom na to, że jedyny sposób obrony może znaleźć dany naczelnik tylko w drodze skonstruowanej instr. domowej i użyciu księgi zarządzeń domowych. Ot to są twoi adwokaci w twojej niedoli. Im bardziej ty się będziesz od nich odwracał tembardziej szkodzisz sobie samemu. Instr. domową pewnie każdy urząd posiada ale czy ona odpowiada rzeczywistości? i są przez dyrekcję zatwierdzone to ja o tem wątpię. Co do redakcji instr. panuje pomiędzy urzędami taka rozbieżność, że nie wiem jak się mam wyrazić. Po części rozpisują gumowe zdania zapominają w nich szczególnie określić lokalne stosunki jak przechowanie rzeczy wartościowych, datowników, stempli okr. transport przesyłek rejestrowanych, od oddz. do oddz. i t. d. Tak że potem Dyrekcja zapewnie trudno może przyjść do porządku. Ja przypuszczam że dotąd dyr. poczt żadnej instrukcji domowej nie zatwierdziła a mojem zdaniem jest to bardzo ważny szczegół dla nas naczelników. Boć proszę panów, czy naczelnicy mają za cudze grzechy odpowiadać materjalnie? Tuszę nadzieję, że te niedomagania dyrekcja poczt każe usunąć.

Niechciałbym i też pominąć przy tej okazji odpowiedzialności względem agencji. To jest zmora ciężko spoczywająca na naszych barkach. Ileż to systemów wymyśla taki naczelnik celem ujęcia tych panów agentów w karby praworządności. Tu i ówdzie osiąga się owoce. Lecz cóż jest to ciężko tym panom coś wytłumaczyć. Zdarzają się po części jeszcze takie wypadki, że nadużywa się do tych celów telefony. Naczelnik telefonuje, a personel tem więcej a ten agent słucha i słucha i odpowiada tylko tak, tak, a brnie dalej w tym bałaganie .Proszę panów, doświadczenie mię przekonało, że należy systematycznie każdego miesiąca sporządzać dokładnie protokół wyznaczając w nim pod numerami kolejno wszystkie spostrzeżone usterki w materjale nadesłanym a potem polecić agentowi od każdej usterki się usprawiedliwić. Zaręczam panom, to jest ciężka pokuta dla nich a doniosły cel osiągnie się nietylko co do wykształcenia samych agentów ale też i własnego personelu i może z czasem zmieni dyrekcja poczt swoje poglądy co do rewizji agencji przez naczelników. Celem kontrolowania swego własnego urzędu byłoby bardzo dobre raz lub dwa w roku swój urząd oglądać z danej agencji. Widzi się przy tej okazji wiele więcej, co oku naczelnika w urzędzie uchadza. Mniemanie jakoby naczelnik swe własne grzechy niechciałby wykazać nie są na miejscu. Proszę panów, wogóle usterki i raporty urzędów są po części źle zrozumiane przez danego naczelnika. Mój Boże, w tak ożywionej instytucji pocztowej zawsze będą usterki zachodziły. Jeżeli ja jako naczelnik spełniam moje obowiązki wedug najlepszej woli i chęci a pomimo to zdarzają mi się tu i tam usterki, to, proszę panów, nie potrzebuję ja bać się światła. Usterki i raporty są na to, ażeby zło naprawić. Dlaczego mamy mieć do rewizorów i do innych urzędów z powodu tego jakąś urazę osobistą? Naprawmy to zło i na tem jest koniec. Mamy my karać urzędnika, że on popełnił w nieświadomości jakiś błąd formalny? Oj proszę panów trzeba dobrze rozróżniać przestępstwo i sądzić sprawiedliwie. Bo sądzić ślepą sprawiedliwością to nie osiągnie się celu tego, który miało się na oku. Ten szary urzędnik proszę panów on ma też czułe strony serca. Więcej czasami u niego się osiągnie dobrem słowem niż surową karą. To powiedziałem wszystko proszę panów z doświadczenia mojej długoletniej praktyki jak długoletnik naczelnik urzędu.

Poznaliśmy więc w skromnych zarysach odpowiedzialność naczelnika. A teraz rzućmy pytanie co za te wszystkie ciężary i troski otrzymuje ten naczelnik. Proszę panów, ten biedny naczelnik prowadzi życie parjasa. Bo nie chcą władze jego zaliczyć do administracji a znowu urzędnicy widzą w nim kata swego. Jeżeli on wytrwał dotychczas na swojem stanowisku to dlatego że z całem zamiłowaniem pracuje on dla idei praworządności danej instytucji. I dlatego pytam się panów czy nie przysługuje nam też za naszą mozolną pracę cokolwiek uznania ze strony naszych władz przełożonych? Pytam się panów, znajdą się takie instytucje, jak sądownictwo, urzędy skarbowe, min. oświaty, min. wojskowe, Dyrekcja lasów i jeszcze inne resorty zawsze sposoby swoich naczelników urzędów wykonawczych sowicie wynagrodzić. Czy to przez przyznanie im remuneracji bez żadnych specjalnych podań lub też przyznanie im dodatków za kierownictwo? Czy ma to być w naszej instytucji niemożliwe? Proszę panów, my mamy w Polsce około 1415 urzędów od pierwszej do piątej klasy i około 300 U. P. 6 klasy których ja nie liczę. O ileby nam miesięcznie udzielono 25 zł., to uczyniłoby to na miesiąc około 36.000 zł. a rocznie około 420.000 zł. Te pieniądze nie idą na marne nie wystarcza jeszcze do pokrycia podatków naszych związanych ściśle z reprezentacją danego urzędu. To jest proszę panów ten podatek, który my teraz w ofierze składamy dla powagi danej instytucji. Czy tak nie jest? My szarzy pocztowcy pracujemy ze szkodą naszą dla innych instytucji, które znajdą zapewne fundusze oszczędnościowe i które oni zaś obracają na wynagrodzenie i remuneracje swoich urzędników. Patrzmy na niektóre resorty, które wyzyskują nasze dogodności pocztowe, czy te instytucje się raz obliczyły z zarządem pocztowym? Ja przynajmniej tego jeszcze nie czytałem. Ale zato wykazują oni w sejmie robione oszczędności i sejm godzi się na takie remuneracje bo ich to nic nie obchodzi skąd te oszczędności pochodzą. Minister proponuje remuneracje, pokrycie jest i sprawa jest załatwiona. Zwracam się do przedstawicieli zarządu głównego czy by nie można w ten sposób coś osiągnąć. Tuszę nadzieję, że tak nasze władze przełożone jak i też nasz Związek zajmą się naszą niedolą ażeby i dla nas naczelników raz kiedyś jutrzenka zajaśniała.

ROZMAITOŚCI

Otwarcie międzynarodowej poczty dla bieguna północnego.

Nawet najodleglejsze zakątki świata otrzymują obecnie połączenia pocztowe. Do nich przedewszystkiem zaliczyć trzeba biegun północny, który obecnie w większych lub mniejszych odstępach czasu, bywa obsługiwany przez pocztę. Nowy ten i najodleglejszy, a także najzimniejszy punkt wymienny dla poczty, otworzono niedawno na północnych krańcach Kanady. Obsługuje on zamieszkałych tam nielicznych mieszkańców rozsiedlonych na wielkich pustynnych przestrzeniach i na rozrzuconych na morzu północnem wyspach.

Ktoby z mieszkańców naszego kontynentu chciał tam pisać, powinien pamiętać, o podaniu stacji krańcowej, gdzie się wszelka przeznaczona na północ korespondencja zbiera. Stacja ta nazywa się „Urząd pocztowy Aklavik."

Przedostatnią stacją wymienną dla korespondencji przeznaczonej dla północnych ziem Kanady jest Edmonton, stamtąd wysyłają ją zaprzęgami psiemi do Alaviku, odległego o 2900 kilometrów. Dla przebiegnięcia tej przestrzeni ustanowiono pięć psich zaprzęgów, rozmieszczonych na pięciu stacjach. Konwojant pozbawiony jest jakiegokolwiek schronienia i cały ten czas przebywa wśród śniegów pod gołem niebem, w towarzystwie psów. Przejeżdża on tysiące mil nie widząc żywej duszy, aż nareszcie przybywa do Alavik i oddaje swój ładunek inspektorowi kanadyjskiej konnej policji Colkings'owi, który tam jest wyznaczony na poczmistrza. Odtąd Colkings obowiązany jest korespondencję dostarczyć adresatom na miejsce. Stąd zaczyna się najuciążliwsza droga przedostania się do osiedli ludzkich, oddalonych o 320 klm. na północ. Nie sposób jest też określić ile czasu potrzeba na dostarczenie listu w te odległe strony globu ziemskiego.

Komitet budowy uzdrowisk potrzebuje sił do pracy, i poszukuje kolegów, którzy by zechcieli popracować po kilka godzin dziennie bezpłatnie, w biurze komitetu.

Z prasy pocztowej zagranicznej

(Ładunki pocztowe na kolejach. Tydzień wiedzy pocztowej. Postulaty niemieckich urzędniczek pocztowych).

Jedne i te same bolączki trapią różne społeczeństwa i dopiero sposób zaradzenia złemu, świadczy o praktycznych zdolnościach danego narodu.

„Schweizerische Post, Telephon et Telegraphen Union" z dnia 18 marca r. b., stawia pytanie swym czytelnikom — „Co należy zrobić, aby pociągi nie opóźniały się w skutek załadowania poczty?"

Pytanie, które tak dobrze interesuje zwierzchnie władze i personel pocztowy w Szwajcarji, jak i w innych krajach a więc i u nas. W streszczeniu temat ten przedstawia się następująco:

„Stale powtarzane reklamacje ze strony zarządów kolejowych na bezustanne opóźnianie pociągów wskutek załadowywania poczty, były przyczyną ponawiania różnych prób, w celu usunięcia zła; jak dotąd nie osiągnięto pomyślnych wyników.

W czasie ostatnich świąt Bożego Narodzenia wprowadzono, drogą doświadczeń, worki do napełniania paczkami pocztowemi. Worki te miały 84 na 134 cm, w praktyce jednak srodze zawiodły. Musiano je wycofać, gdyż zauważono częste wypadki przepukliny u personelu obsługującego tak ciężki bagaż, dochodzący do 85 klg. wagi.

Ponieważ zainteresowanie personelu pocztowego w usunięciu opóźnień nie jest mniejsze od zaintresowania jego władz zwierzchniczych, przeto proponujemy naszym czytelnikom otwarcie dyskusji na łamach naszego organu na temat: „Jak można zapobiedz opóźnianiu pociągów przy załadowywaniu poczty?"

Jesteśmy bowiem zdania, że personel, pozostający w czynnej służbie pocztowej, mógłby w tym wypadku udzielić duzo cennych rad. Należałoby, naszem zdaniem, nareszcie usunąć zaśniedziałe pojęcia, pokutujące w sferach wyższych naszych władz — pomijania komisyjnej współpracy ze swym niższym personelem. Są wypadki, gdzie ich doświadczenie zapobiegłoby, częstokroć, kosztownym eksperymentom. Uważamy, że w ważniejszych wypadkach pożądane byłoby ogłaszanie konkursów z wyznaczeniem nagród za lepsze rozwiązanie zagadnień.

„Zarządy poczt powinny się liczyć z faktem, że teorja nie zawsze idzie w parze z praktyką i że statystyka zawodzi wielokrotnie, a co zatem idzie, korzystniej byłoby oswoić się z postępem czasu i zasięgać opinji personelu, któremu nie można odmówić składowej części w ogólnej machinie państwowej.

Im intensywniejszy będzie współudział personelu pocztowego w usuwaniu niedomagań, tym więcej będzie zainteresowany w sprawnem wykonywaniu powierzonych sobie obowiązków. Należy pamiętać, że nawet w najniższych sferach pracowników państwowych kryje się duży zasób użytecznej i twórczej pracy, należy ją tylko umieć zużytkować, bez obawy naruszenia autorytetu władz zwierzchniczych".

Panowie szefowie polskich urzędów państwowych! zwróćcie swą uwagę na powyższe słowa, wypowiedziane w Szwajcarji. Nie można im przecież zarzucić, że głoszone są przez polskie koła demagogiczne, czy partyjne. Ileż dałoby się zaoszczędzić dobra publicznego, przez zasięgnięcie niektórych rad u naszych podwładnych? Jakżesz cudownie pasują tutaj słowa naszego wielkiego myśliciela, Aleksandra Świętochowskiego, wypowiedziane w „K. W" p. t. „Bez reszty"..., „że każdy urzędnik powinien ciągle patrzyć w dół, a nie w górę — na swoich podwładnych, a nie zwierzchników"...

„Post —, Zoll — et Telegraphen — Zeitung", donosi swym czytelnikom o odbyć się mającym od dnia 4 do 9 kwietnia r. b., „siódmym tygodniu wiedzy pocztowej i telegraficznej".

Zadaniem „tygodnika wiedzy", pozostającego pod auspicjami Akademji Wyższych Władz Pocztowych w Berlinie będzie ogólny przegląd zagadnień związanych z komunikacją, decydująco wpływającą, przez pocztę i telegraf, na gospodarczy stan państwa.

W połączeniu z mającemi być wygłoszonemi prelekcjami, zapoznają się uczestnicy zjazdu, także z najnowszemi urządzeniami poczty niemieckiej, jak również, będą mogli wejrzeć w nowoczesną organizację przedsiębiorstw sprzętu: komunikacyjno - gospodarczego charakteru.

Zgłoszenia przyjmuje „Die Kursleitung der Verwaltungs — Akademie, Berlin.

„Tygodnie wiedzy" odwiedzane bywają przez delegatów wszystkich państw europejskich.

Przewiduje się następujące referaty:

1. Sauter, sekretarz stanu: „Zagadnienia kulturalne poczty i telegrafu.
2. Feyerabend dr. sekretarz stanu: temat jeszcze nie zdecydowany.
3. Küsgnen, Szef biura prezydjalnego: „Środki komunikacji poczty niemieckiej i ich wzajemna zależność do siebie".
4. Andersch, Dr. Instruktor ministerjalny: „Z doświadczeń działu gospodarczego poczty niemieckiej".
5. Plein, radca ministerialny: „Udział poczty niemieckiej w komunikacji wszechświatowej".
6. Schneider Dr., radca ministerjalny: „Zagadnienia nowoczesne w prawie pocztowym".
7. Kruckow, radca ministerjalny: „Moje wycieczki do Stanów Zjednoczonych A. P. w celu przeprowadzenia studjów (przezrocza)".
8. Leithäuser Dr. Profesor, radca pocztowy: „Eksperymentalne doświadczenia ze zdobyczami w dziedzinie radjotelegrafji".
9. Rühl Dr. Profesor berlińskiego uniwersytetu: „Geograficzno - gospodarczy temat".
10. Kaskel Dr. Profesor berlińskiego uniwersytetu: „Zagadnienia dnia z prawa robotniczego (czas pracy, ochrona pracy i prawodawstwo robotnicze)".
11. Reisebredt, Dyrektor państwowej, niemieckiej reklamy pocztowej: „Wpływ reklamy pocztowej i komunikacyjnej na gospodarczy rozwój państwa".

*

W tymże organie czytamy w rubryce „Vom Tage" (z dnia) co następuje:

„Od dziewięciu lat oczekujemy na uporządkowanie płac urzędniczych Związkowego personelu. Gdyby nawet nie było wojny ani wzrostu drożyzny, to i wtedy nie obeszłoby się bez rewizji ustaw, gdyż sam kongres Rady Związku orzekł w r. 1909, że postanowienia jego były tylko tymczasowe i mogły uledz polepszeniu przez gruntowną ich zmianę. Na prawnem uporządkowaniu i uregulowaniu uposażeń funkcjonarjuszów państwowych Zwiazku Szwajcarskiego, zależeć powinno nietylko tym ostatnim. Państwo, w pierwszym rzędzie, powinno dbać o usunięcie przyczyn hamująco wpływających na ogólny i sprawny bieg machiny państwowej, albowiem wtedy wszyscy mogą spokojnie pracować nad poprawą zagadnień ogólno-gospodarczych. Na spokojną zaś i owocną pracę personelu można dopiero wtedy liczyć, gdy on drogą ustaw i na czas dłuższy ma zapewnioną egzystencję. Lat całych potrzebowało Związkowe prawodawstwo na ustanowienie znośnych praw bytu. Niestety, tak czas jak i inne wpływy przyczyniły się do spaczenia pierwotnych zamiarów.

Nie możemy też powiedzieć, aby panowie radcowie Izb Stałych okazali zbytne zrozumienie ciężkich warunków swego personelu. Od ich rozwagi i objektywnego zaradzenia potrzebom państwowym, mogliśmy się byli spodziewać, że oni stoją wyżej tarć i nurtów codziennych i swą światłą radą staną po stronie państwa i personelu jego, przyczyniając się do pozostawienia po sobie trwałej i owocnej pamiątki uregulowanego prawodawstwa. Jak dotąd, oczekiwania nas zawiodły. Ani w jednym wypadku Komisja Izb nie okazała Zgromadzeniu Narodowemu pomocy do powzięcia uchwał dla polepszenia warunków. Nawet w wypadkach, gdzie dla Związku i finansów jego, zagadnienia nie przedstawiały zbytnich trudności, okazali się małostkowymi. Dotyczy to tak dobrze dodatków dla wysoko położonych kurortów, jak i subsydjów dla wysłużonych. Czy możemy od nich spodziewać się pomyślnego załatwienia dodatków na; szkołę dla dzieci i dodatków drożyźnianych, to jest więcej niż wątpliwe.

Do poprzednich trosk dochodzą jeszcze zabiegi przedłużenia dnia pracy. Nie chcielibyśmy, broń Boże, aby prawodawstwo urzędnicze miało nam z sobą przynieść płacę za przepracowaną ilość godzin, w stosunku których byliśmy wynagradzani. Gdyby zaś mniemano, że uda się drogami okólnemi wprowadzić do naszego prawodawstwa przedłużenie czasu pracy, to z całym spokojem i godnością musimy przygotować ich twórców, że prawo takie się nie da przeprowadzić i że zgóry skazane jest na pogrzebanie.

Musimy sobie uświadomić, że tak prawodawstwo urzędnicze, jak i zagadnienie czasu pracy nie może być decydowane ani rozstrzygane, bez zasięgnięcia opinji personelu, bez jego woli i jego wspólnej i zgodnej z zarządami pracy. Zaznaczyć też musimy z całą stanowczością, że pracującym bardzo zależy na sprawnem funkcjonowaniu wszystkich zakresów pracy, z któremi są związani, albowiem od tej sprawności los ich jest w znacznym stopniu zależny. Uczciwa i szczera współpraca jednej i drugiej strony, a przedewszystkiem rzetelne zrozumienie tak moralnych jak i materjalnych potrzeb personelu, stworzą same przez się podstawy do wspólnego sobie ułatwiania pracy. Ktoby chciał się chwytać środków przewagi do narzucenia nam swoich postulatów i dziesiątkom tysięcy mężczyzn i kobiet obcinać pensje i przedłużać czas pracy, ten by się wcześniej rozczarował do swych zamierzeń, niżby sobie tego życzył. Personel związkowy, to nie stado baranów, bezkrytycznie popędzanych.

Związki czeka jeszcze przez cały rok 1927 niepewny plon żniw ich wysiłków. Należy więc spokojnie przeczekać obecną niepewną sytuację, wiernie stojąc w obronie wspólnej sprawy i więcej niż dotąd występować w obronie praw swoich i sprawiedliwego ich rozstrzygnięcia. Takie wskazówki są zalecane nawet najsilniejszym organizacjom, gdyż ktoby od związków lub ich zarządów oczekiwał cudów, tego srogi zawód może spotkać. Kto zaś szczerą pracą pomaga powstrzymać złe tendencje, skierowane czy to przeciwko organizacjom związkowym czy ich zarządom, ten może być pewny obrony swych większych i mniejszych spraw i taki członek związku — nie zazna zawodu. Zbliżająca się zacięta walka i poważne rozstrzygnięcia, spotkają w jedności złączone z sobą związki i personel urzędniczy. Dotyczy to tak dobrze napaści ze strony prawej na nasze prawa zdobycze

socjalne, jak również zamachów ze strony lewej — z chęcią zaszczepienia w naszych szeregach zwątpienia i niezgody, czy rozdwojenia.

Uważamy, że komentarze są tu zbyteczne.

*

Organ niemieckich związkowych urzędniczek poczty i telegrafu, „Unter den Reichsadler", organizuje na dzień 23 do 25 maja r. b. wielki zjazd delegatek wszystkich towarzystw i związków kobiecych, zajętych w niemieckiej poczcie i telegrafie. Pomiędzy wnioskami, postawionemi na porządku dziennym, znajdują się punkty ogólnego socjalno-kulturalnego znaczenia i dlatego uważamy za wskazane, przytoczyć poniżej ważniejsze z nich, i tak:

Sprawy personalne.

Żądać otworzenia awansów dla pracownic poczty i telegrafu oraz żądać otwarcia dla nich kursów dokształcających.

Motywy wniosku: W urzędach pocztowych daje się odczuć brak materjału zastępczego, niewieściego, dostatecznie wykształconego zawodowo. Z chwilą dokształcenia i otworzenia awansów dla urzędniczek poczty i telegrafu, państwo może liczyć na skuteczną pomoc ze strony kobiecego pocztowego personelu.

*

Przy zwalnianiu pomocnic, służby pocztowej, trzymać się ściśle czasu wstąpienia do służby.

Motywy: Niektóre z urzędów pocztowych i telegraficznych w redukcjach nie trzymają się przepisów. Nie jest wskazane, aby w dzisiejszych czasach przesilenia ekonomicznego redukować starsze pracownice pod pretekstem ich lepszego położenia materjalnego. Podobne rozumowanie przeszkadza im w dojściu do lepszego stanowiska i zarobku, a są za stare, by się poświęcać nowemu zawodowi, wskutek czego zdarza się, że gdy ich warunki materjalne ulegną pogorszeniu, pozostają bez zajęcia i bez środków do życia. Oprócz tego trudno jest ustalić, kto się w lepszych, a kto w gorszych warunkach znajduje i liczyć się trzeba także ze słabością ludzką wyzyskiwania takich momentów na korzyść lub zło pracujących.

Wykształcenie fachowe.

Żądać państwowych kursów fachowych, dopełniających wiadomości urzędniczek na równi z wiadomościami urzędników.

Motywy: Stwierdzamy na każdym kroku, że męska służba pocztowa ma gruntowniejsze od naszego wykształcenie fachowe. Jeżeli wiedza fachowa dostępną jest dla mężczyzn, to i nam nie wolno jej uszczuplać.

Awanse.

Żądać stanowisk sekretarzy kobiet w średnich i mniejszych dyrekcjach poczt i telegrafów.

Motywy: podane będą na zjeździe.

Wypieranie ze stanowisk i zajmowanie wakansów.

Żądać, aby przy zwalnianiu niewieściego, pomocniczego personelu nie robiono różnic od przepisów, obowiązujących personel męski.

Motywy: Były wypadki w mniejszych urzędach pocztowych, gdzie urzędniczki, mające za sobą 1½ czy 3-letnią służbę, zwalniano na korzyść nieżonatych kolegów.

Żądać, aby dobór zwierzchników odbywał się z największą uwagą i troskliwością.

Motwy: Ponieważ niesprawiedliwe traktowanie spraw urzędniczych przez personel nadzorczy doprowadza do zaburzeń organicznych i nadwyrężenia zdrowia u podwładnych, przeto wybór zwierzchników powinien specjalnej pieczy podlegać.

Obowiązki służby.

Żądać dla obsługi telefonicznej zrównania obowiązków służby na wszystkich stacjach.

Motywy: Obowiązki służby telefonicznej w czasach dzisiejszych są tej miary, że przeciwstawiają się stawianiu jakichkolwiek różnic w ocenie sprawności i wytrzymałości.

Żądać, aby służba nocna w porze zimowej kończyła się o godzinie 7 rano.

Motywy: Czas jednej godziny, pomiędzy 7 a 8 rano, wyczerpuje niepomiernie nerwowy stan urzędniczek, ponieważ wzmagający się od 7 rano zakres pracy, wymaga największego napięcia nerwów aby podołać zadaniom.

Różne.

Żądać energicznie zniesienia premiowania za wydajniejszą pracę.

Motywy: Abstrahując od demoralizującego wpływu jaki wywiera premjowanie większej wydajności pracy, zwrócić należy uwagę na zawrotny wysiłek, który wyczerpuje organizm i zużywa go przedwcześnie. — (Hola! hola! — niewiasty niemieckie. Przypisek Redakcji).

Żądać zaopatrywania personelu w lepsze materjały piśmienne, jako to: ołówki i atrament. Gdyby życzeń tych nie dało się zaspokoić, to lepiej byłoby wprowadzić dawny system wynagradzania za zaopatrywanie się samym w materjały potrzebne do wydajnej pracy.

Motywy: Złe materjały piśmienne opóźniają i psują pracę, następnie, materjałów złych — wychodzi więcej, czyli, że są mniej ekonomiczne. Wypłacanie pieniędzy na materjały piśmienne umożliwia zainteresowanym nabywanie takich, jakie im do pracy najlepiej odpowiadają.

Świadczenia socjalne i zapomogi.

Żądamy zaliczenia do stałej pensji zapomóg, wypłacanych kobietom.

Motywy: Dodatków do pensji kobiecych nie można uważać jako świadczeń socjalnych. Każdy urzędnik musi być tak usytuowany, aby za swoją pensję mógł utrzymać jeszcze jedną osobę, którąby odebrała od niego część kłopotów codziennych, umożliwiając mu sprawną pracę w biurze. O ile żonaci urzędnicy wyręczani są w codziennych kłopotach przez swoje żony, o tyle kawalerowie muszą się obcymi osobami wyręczać, za co musi ich być stać na piewien ekwiwalent. Wymagane jest przeto, aby nieżonaci otrzymali odpowiednie dodatki do pensji.

Żąda się, aby urzędniczkom mającym obowiązki utrzymywania rodziny, były wypłacane dodatki kobiece.

Motywy: Duży procent urzędniczek obowiązany jest wskutek dewaluacji pieniądza częściowo lub całkowicie pokrywać utrzymanie najbliższych swoich członków rodziny. Takie urzędniczki są bardzo rozgoryczone, że im odmawiają tych zapomóg, które przysługują wdowom, tymbardziej, że w ich nazbyt okrojonych pensjach chociażby mały zasiłek, przynosi ulgę.

Opieka zdrowia.

Ministerstwo poczt i telegrafów, ma nakazać dyrekcjom pocztowym, aby lokale przeznaczone do pracy, były utrzymywane we wzorowej czystości.

Motywy: Wszelkie zabiegi o zwalczanie gruźlicy będą chybione, jeżeli nie będzie się dbać o dobrą wentylację dla dróg oddechowych. Osiągnąć zaś takie warunki można dopiero wtedy, gdy praca odbywa się w czystych lokalach. Do tego nie potrzebny żaden luksus, wystarczy gładko, jasną farbą, wszystko pomalować. O ile zaoszczędza się na obowiązkowym szorowaniu lokali, to dowodzi, że mało zależy zarządom na zdrowotnym stanie personelu.

Sprawa mieszkaniowa.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów powinno dostarczyć mieszkań także niezamężnym urzędniczkom.

Motywy: Urzędniczki po wielu latach służby pragną mieć swój własny kąt, tymbardziej, gdy na nich spoczywają obowiązki utrzymania starej matki czy innych członków rodziny. Skromne ich pensje nie pozwalają na prowadzenie oddzielnego domu czy też zamieszkiwania w pokojach umeblowanych.

Pomoc lekarska.

Żądamy najwcześniejszego wprowadzenia kasy zapomogowej na wypadek choroby.

Motywy: Ekonomicznie ciężkie warunki stanu urzędniczego zmuszają do zakładania prywatnych kas zapomogowych na wypadek choroby. Koszta połączone z zakładaniem takich kas nie pozwalają wszystkim doń należeć, przeto powinny być wprowadzone urzędowe kasy zapomogowe, na wypadek choroby.

Kasy zapomogowe w okresie emerytalnym.

Wzywa się Zarząd Związku do założenia kasy zapomogowej dla tych, którzy są na emeryturze. Zapisywanie do takiej kasy byłoby dobrowolne i połączone z nieznacznem podwyższeniem składek członkowskich.

Motywy: Instytucja podobnego charakteru, urządzona na zdrowym finansowym podkładzie, mogłaby się stać bardzo dodatnią placówką dla zrzeszonych. Dla Związku, któryby taką kasę założył, byłby to niebywały atut werbunkowy, jak niemniej łącznik zespalający ich członków w jedną zainteresowaną całość.

*

Przytoczone powyżej dezyderaty urzędniczek niemieckiej Poczty i Telegrafu, które postawione będą do rozstrzygnięcia na zjeździe, podajemy w skromnem zaledwie streszczeniu.

W naszym założeniu żądania pocztowych pracowniczek niemieckich, idą w tym kierunku, iż możemy wskazać naszym koleżankom pracy, jak zacięcie walczą ich koleżanki po tamtej stronie kordonu, aby zdobyć lepsze warunki bytu. Nie walczą o to — by mniej pracować, lub o inne przywileje nie licujące z zadaniem urzędnika, ale pracą i obowiązkami starają się dorównać swoim kolegom, dopominając się o wykształcenie fachowe.

Nowy przykład demagogji secesjonistów

Dnia 4 marca b. r. odbył się w Warszawie zjazd Komisyj ambulansowych naszego Związku, który ustalił najpilniejsze postulaty ambulanserów (ogłaszamy je na innem miejscu), ujął je w memorjał i wręczyj je p. Ministrowi Poczt i Telegrafów na specjalnej audjencji.

Postulaty stare, rzecz dla członków naszego Związku jasna, nie ma się czem chwalić, ani czego wstydzić. Jedna tylko chyba satysfakcja: poczucie spełnionego obowiązku.

Wywołało to jednak zazdrość u panów secesjonistów i pobudziło ich do nowej demagogji. Cóż tedy czynią?

Oto dnia 25 marca, a więc po upływie trzech tygodni, wystosowali do swoich zbałamuconych owieczek okólnik, w którym ujadają na nasz Związek i twierdzą, że oni przecież pierwsi wysunęli żądania podwyższenia djet za służbę ambulansową, a my — nieproszeni opiekunowie — teraz dopiero chcemy wykorzystać ich zasługi i zagarniamy ambulanserów pod swoje opiekuńcze skrzydło.

Trudno byłoby walczyć z tego rodzaju odważnem kłamstwem, chociaż nawet nasza akcja odbyła się o trzy tygodnie wcześniej od ich okólnika; nie możemy bowiem żądać od wszystkich pocztowców, czy to w Lesznie, czy w Chojnicach, czy w Lublinie, czy w Przemyślu, aby byli dokładnie i natychmiast poinformowani o tem, co czynią Zarządy Główne dwóch Związków w Warszawie. Tak samo nie możemy żądać od wszystkich pocztowców, aby bezkrytycznie przyjmowali za prawdę to wszystko, co od nas słyszą o naszej działalności. Nie uważamy się bowiem ani za dyktatorów, ani za mężów opatrznościowych. Zwalczenie więc kłamstwa, szerzonego przez secesjonistów, nie byłoby łatwe, gdyby swych kłamstw nie demaskowali... sami secesjoniści.

Słuchajcie Koledzy!

W tym samym okólniku swoim z dnia 25 marca, wylawszy na naszą organizację kubeł karłowatych plwocin, wystosowali secesjoniści do swoich owieczek następujące polecenie:

„Do wszystkich Zarządów Okręgowych Zw. Niż. Prac. Poczt, Telegr. i Telef.

Zarząd Główny (secesjonistów! przypisek Redakcji), idąc po linji wytkniętej przez II Kongres i perjodycznie wysuwając nasze żądania i pragnąc jaknajprędzej uzyskać podwyższenie djet za służbę ambulansową, uprasza tamt. Zarząd o przesłanie wyczerpujących danych dotychczasowych stawek płacy za godziny, oznaczając płace: samodzielnego kierownika ambulansu, magazyniera, pomocnika kancelarji i konwojanta wozów dodatkowych, porównując jednocześnie płace urzędnika jako samodzielną i pomocniczą.

Przytem należy zaznaczyć, czy bywa uskuteczniana wypłata w razie opóźnienia pociągu, lub jakiegokolwiek innego wypadku kolejowego.

Cześć!

Zarząd Główny

(—) T. Chamski sekret. (—) Stanisławski prezes".

Stawiamy więc teraz zapytanie, co jest prawdą? Czy nasz Związek, przedstawiając w dniu 4 marca b. r. interesy ambulanserów w skonkretyzowanym memorjale p. ministrowi poczt i telegrafów, podszył się i wykorzystał zasługi prowodyrów secesji, a w takim razie „panowie" Stanisławscy i Chamscy mają słuszną rację gdy nas oblewają kubłami swoich plwocin, albo też prowodyrzy secesji, w dniu 25 marca, a więc w trzy tygodnie po naszej interwencji u p. ministra poczt i telegrafów, żądają dopiero od swoich członków materjału informacyjnego o interesach ambulanserów, aby umieli coś napisać o tych interesach i przedłożyć je ministerstwu, a w takim razie okłamują swoich członków, a w stosunku do naszego Związku są z wyraźnie złej woli... oszczercami.

Osądźcie to wszyscy pocztowcy! Czy jesteście członkami naszego Związku, czy też adherentami secesji; — o wynik sądu jesteśmy spokojni.

Ze świata poczty

Leży przedemną marcowy numer pisma pocztowo-esperanckiego, wychodzącego w Paryżu (54, rue Custine, Paris XVIIIa), p. t. „La Interligilo de l'P. T. T." (Łącznik Pocztowców, Telegrafistów, Telefonistów). Jak zawsze, zawiera on korespondencje pocztowców ze wszystkich krajów; z korespondencyj tych wyliczam rzeczy najciekawsze, aby w polskim zarysie przedstawić je Czytelnikom „Poczty".

Z Polski, pisze do „Interligilo" p. Prabucki, naczelnik poczty w Miłosławiu. Donosi, między innemi, że po uznaniu Esperanta przez międzynarodową konwencję telegraficzną za język „jasny", umieścił nad okienkiem pocztowym afisz, że w telegramach można używać Esperanta na tych samych warunkach, co innych języków europejskich. Redakcja zaopatruje to doniesienie p. P. uwagą, że tak powinny postąpić wszystkie urzędy pocztowe.

Korespondent z **Argentyny** donosi o nowo powstałem w Buenos Aires piśmie związkowem pocztowców p. t. „Neuestra Revista" (Nasz Przegląd), reprezentującem 20.000 pocztowców argentyńskich. Treść pisma ta sama (co w Polsce i wszędzie), walka o byt i poprawę doli urzędniczej, oraz wezwania do solidarności.

Kolega Mercier pisze o **Szwajcarji.** Odnośnie do płac zaznacza, że urzędnicy mają tam 70 proc. powojennego dodatku drożyźnianego, prócz tego po 150 frk. rocznie na każde dziecko do 18-go roku życia i do 500 frk. dodatku mieszkaniowego. Naogół więc otrzymują urzędnicy ekwiwalent przedwojenny, gdyż skala drożyzny doszła do 161 proc.

Korespondent z **Hiszpanji** opisuje próbę nowo zorganizowanej automatycznej sieci telefonicznej, dokonaną przez króla Alfonsa. Próba powiodła się dobrze; na wezwanie stawiło się 16 stacyj, wezwanych automatycznie. Prócz tego uzyskano w czasie bardzo szybkim połączenie z Moskwą.

Kol. H. King nadesłał list z **Nowej Zelandji.** Donosi, że funkcjonuje tam 5 nadawczych stacyj radjowych, z których dwie (Aukland i Wellington) wygłaszają przemówienia w jęz. Esperanto i uczą swych odbiorców tego języka.

Kol. Thoma nadesłał zestawienie płac pocztowców w **Afryce Południowej.** Najwyższa płaca urzędnika pocztowego (ministra) wynosi 2.500 funtów rocznie, najniższa (ucznia pocztowego) od 55 do 140 funtów. Telefonistki otrzymują do 170 funtów, listonosze do 216 funtów, magazynierzy do 450, mechanicy do 550, inżynierzy do 1100, urzędnicy pocztowi do 450, naczelnicy poczt do 900, naczelnicy okręgów pocztowych do 1.600, wreszcie minister 2.500 funtów rocznie. Prócz tego jest dodatek drożyźniany, w wysokości od 5—18 proc., wyższy w stopniach niższych.

Korespondent ze **Stanów Zjednoczonych Ameryki** podaje kilka interesujących szczegółów co do pokrycia kosztów podróży urzędników. I tak: pocztowcowi amerykańskiemu wolno w podróży wydać dziennie: 50 ct. na kąpiel, 90 ct. na napiwki, na czyszczenie i prasowanie ubrania 2 dol. 65 ct.

O Japonji i Chinach pisze kol. Jamanaka z Kioto. Przyjacielem jego i redaktorem chińskiej gazety pocztowej jest kol. Iczio Sun. Kol. Jamanaka zasyła z kraju „wschodzącego słońca" serdeczne pozdrowienia dla pocztowców wszystkich krajów.

Korespondent z **Włoch** donosi, że państwo włoskie rozszerza obecnie znacznie sieć swoich kablów tak telefonicznych, jak i telegraficznych. Wkrótce zostanie wykończony kabel Alzio-Malaga.

Prócz korespondencyj z powyższych krajów, numer „Interligilo" zawiera szereg drobnych wiadomości ze Sjamu, Boliwji, Norwegji, Konga, Meksyku, Indyj oraz Salwadoru, nadto wiele adresów pocztowców zagranicznych, pragnących korespondować z kolegami innych krajów.

Uważam, iż pismo „Interligilo", zawierając tyle interesujących wiadomości pocztowych z różnych krajów, zasługuje na uwagę tak władz pocztowych polskich, jak i samych pocztowców.

Leopold Kronenberg.

Z komitetu budowy uzdrowisk

W poprzednim numerze „Poczty" przez zapomnienie nie umieściliśmy następujące Urzędy, które bezwględnie zasłużyły na podziękowanie i wyróżnienie, gdyż sprzedały za poważną sumę znaczków, przy małej ilości personelu, a mianowicie: Pińsk zł. 600, Warszawa 3 zł. 520, Warszawa 6 zł. 400, Drohobycz zł. 400, Łomża zł. 287 i Wilno I zł. 200.

Do dn. 20 marca następujące urzędy wpłaciły większe kwoty:

Warszawa I zł. 680, Łódź I zł. 600, Chełm Lubelski zł. 350, Krasnystaw zł. 340, Radom zł. 300, Zarząd Koła Dyrekc. w Warszawie zł. 208, Trzebinia zł. 200, Krzemieniec zł. 200, Ostróg n/N. zł. 160, Kozienice zł. 153, Jarosław zł. 180, Kobryń zł. 170, Kutno zł. 122, Warszawa 14 zł. 120, Pszczyna zł. 114, Stolin zł. 110, Szarlej zł. 104, Oszmiana zł. 100, Monasterzyska zł. 100, Krosno zł. 100, Kieszkowo zł. 100.

Cześć Waszej pracy Koledzy! Służycie przykładem i wzorem dla pozostałych, oby wszyscy Was naśladowali.

Na wyróżnienie zasługuje fakt, że koledzy z Zarządu Dyrekcji warszawskiej, opodatkowali się na Uzdrowiska na sumę przeszło 2.000 zł., którą ratami wpłacają, również to samo uczynili Koledzy w Białej Podlaskiej i Brasławiu.

Za komitet **Jaskulski.**

Co mówi Rząd o poprawie bytu funkcjonarjuszów państwowych

Na walnym Zjeździe Delegatów Stowarzyszenia Urzędników Państwowych było obecnych kilku ministrów z wicepremjerem prof. Bartlem na czele.

Po przemówieniach delegatów pp. Nadolskiego, Zurawskiego i Ameisena (urzędnik D. O. K. Kraków) zabrał głos p. wicepremjer Bartel i oświadczył, co następuje:

— Miałem zamiar mówić jutro, kiedy usłyszę wnioski komisyj. Zabiorę wtedy głos w dyskusji. Przemówienie referenta nie dało mi narazie materjału do przemówienia natury nie abstrakcyjnej Lubię być precyzyjny, ścisły. Lubię rzeczy jasne i do przemówienia sprowokował mnie poprzedni mówca stawiając sprawę jasno. Jako urzędnik kontroli D. O. K. Kraków, jako urzędnik wojskowy używał w przemówieniu terminów wojskowych, mówiąc o bramach wypadowych i t. p. Ja, choć wojskowy również, nie będę tak przemawiał. Nie będę szukał bram wypadowych. Zastrzegam się przeciw temu, że panowie są jedną, a rząd drugą stroną. Rząd to też urzędnicy, również źle płatni, to 12 ludzi, stojących tylko na szczycie hierarchji urzędniczej. Mamy tylko większy zakres działania. Każdy z panów na swem stanowisku ma odpowiedni zakres działania i często zarządzenia panów w ich zakresie mogą się wydać niesprawiedliwe dla podwładnych.

My, stojąc wyżej, lepiej obejmujemy całość. Lepiej wiemy o stanie skarbu, niż urzędnik kontroli D. O. K. Kraków. Widzimy również ciężką dolę robotników i bezrobotnych. o jakiej wielu z panów nie ma nawet pojęcia. Poza urzędnikami są miljonowe rzesze w sytuacji rozpaczliwej.

Jeśli chodzi o poprawę bytu, może być mowa tylko o możliwościach. Że ludzie, pracujący mózgiem lub rękami, są uposażeni źle — o tem wiemy wszyscy. Na to nie trzeba wieców. W niektórych dekasterjach pracy jest gorzej — i o tem wiemy. Ale tu decydują tylko możliwości. Może dlatego, że mówię szczerą prawdę, to tak odbija mocno od czasów, kiedy panom obiecywano wszystko, a nie dano im nic. Ja nie mogę traktować urzędników, jako dzieci, pokazywać im kolorowy papierek, tylko niby z cukierkiem. Rząd zrobił, co mógł, choć jest to mało. Jego jednym z pierwszych czynów było zniesienie procentowych zniżek płac. Naturalnie, to niewiele. Ale już tylko w przewidywaniu równowagi budżetowej przyznał 10% podwyżki płac. I to jest też niewystarczające.

Gdyby wybrać z pośród panów, tu obecnych na sali, rząd i gdyby ten pan, który przedemną przemawiał, został ministrem skarbu, to i ten pan więcej zrobić nie byłby w stanie. Baza, na której musimy stać, gdzie widzieć możemy poprawę dla nas wszystkich — to równowaga budżetowa Rząd utrzyma za wszelką cenę równowagę budżetową, stanowiącą fundament państwa. Poprawa naszej pozycji międzynarodowej wzrosła dzięki naszej gospodarce finansowej. To nam zaczyna wyrabiać zagranicą dobrą sławę, to nam wyrabia autorytet, zmusza do szanowania nas.

W rodzinie prywatnej i w rodzinie państwowej jest to samo: kto wydaje więcej, ten jest utracjuszem. My, nie licząc się z politycznemi faierwerkami, postanowiliśmy sobie za rok równowagę budżetową i cofnęliśmy się do 1 stycznia 26 r., by mieć czysty cały rok 26. To więcej cenimy, niż podwyższenie o 10—15% naszych poborów.

O poprawie materjalnej narazie niema mowy. W pierwszym momencie, kiedy to będzie możliwe — będzie dokonane. Urzędnik, niezadowolony, głodny, po powrocie do domu widząc skwaszoną minę żony — nie może pracować dobrze. Zapewniam panów, że pierwszy moment, który umożliwi moment naszej, podkreślam naszej, poprawy, będzie wyzyskany. Co zrobiono w innych dziedzinach powiem jutro, wysłuchawszy wniosków komisyj, które panowie utworzą.

Po przemówieniu tem p. Bartel oraz inni przedstawiciele rządu odjechali.

Powyższe przemówienie kierownika polityki gospodarczej Rządu jest najświeższą urzędową deklaracją Rządu w sprawie poprawy bytu funkcjonarjuszów państwowych.

Podajemy je bez komentarzy, gdyż wiemy, że ustosunkowanie się pocztowców do wytycznej myśli tego oświadczenia, nastąpi samorzutnie.

Z teki korespondencyjnej

Dla zilustrowania nastrojów, jakie panują w naszych szeregach, przytaczamy bez komentarzy — list jednego ze starszych kolegów, naczelnika urzędu.

„Za pismo z dnia 3 marca b. r. L. 1764— w sprawie mojej dyscyplinarki jaknajuprzejmiej dziękuje — serdeczne Bóg zapłać — składam również Koledzy WPanu Kurkowi za łaskawą skuteczną obronę.

Przy tej sposobności pozwolę sobie w sprawach nas dotyczących kilkanaściorо słów rzucić.

Stan nauczycielstwa ludowego — mimo że sytuowany jest — w stosunku do nas — znakomicie — stara się śmiało o poprawę swego bytu — nie mają żadnych skrupułów, że budżet nie wytrzymuje ich wygórowanych aspiracji — mają silną organizację — a to u nas rzecz najważniejsza — niczem sprawiedliwość wobec protekcji. Stan nauczycielstwa ludowego liczy 62.573 osób, biorąc przeciętnie po 250 zł. na nauczyciela (nauczyciel rozpoczyna swą karjerę od X stopnia) wypłaca się nauczycielstwu rocznie: 187.719.000 zł.

W czasach zaborczych nauczyciel pobierał o 2/3 od urzędnika mniej, a lepiej uczył — obecnie pobiera od urzędnika więcej, a uczy gorzej — gdyż przewróciło mu się w głowie.

Zbrodnią byłoby dawać nauczycielstwu podwyżkę lub uznawać ich miarodajnymi przy podwyżce płac urzędniczych, inaczej skarb Państwa zeidzie znowu na manowce.

Nasz resort jest naprawdę pokrzywdzony — nie możemy jednak, ze względu na inne dykasterje walczyć o mnożną ruchomą, bo to doprowadziłoby do spadku złotego i dalszego zła jak za grabszczyzny, sądzę, że dla nas jedynym punktem wyjścia byłaby odrębna pragmatyka i odpowiednia płaca w szczeblach i stopniach.

Poczta wydaje na swój personel 14.057 urzędników i 13.132 niższych funkc. rocznie około 60.000.000 zł., a daje czystego zysku przeszło 40.000.000 zł., zatem podatków specjalnych dla nas uchwalać nie potrzeba i śmiało może Rząd bez żadnych gestów, podwyższyć nasze płace o 2/3, ażeby mimo tej podwyżki miał zysk może podwyższyć niektóre opłaty pocztowe.

Każdy z nas jest świadom krzywdy — jesteśmy materjalnie zrujnowani a duchowo — z nie naszej winy — upadli. Czy stan taki dla Rządu w przyszłości będzie korzystny — wątpię.

Przedstawiłem Marszałkowi Piłsudskiemu szczegółowo nasze położenie, pokrzywdzenie, mając Go za orędownika sprawiedliwości, do tej pory — bez dodatniego rezultatu.

Pojmujemy, że wszystkim dać nie można, ale nasze pokrzywdzenie powinno się skompensować, jedna jedyna nasza dykasterja jest po macoszemu traktowaną, a po nas idą urzędnicy administracyjny I i II Instancji.

Kolejarzy przez przeszeregowanie właściwie zostali skompensowani częściowo, mimo to awanturują się o poprawę bytu.

Działajcie Kochany Prezesie dobitnie— macie za sobą całą falangę, inaczej z nędzy i głodu zginiemy wraz z naszemi rodzinami.

Życzę powodzenie we wszystkich zamierzeniach i mam nadzieję, że właściwe czynniki pojmą nareszcie, że dosyć macoszego traktowania, dosyć ironji dla nas, za naszą mrówczą i intensywną pracę należałoby dać nam to co się słusznie należy, przedewszystkiem odpowiednie zeszeregowanie i awans automatyczny, jaki mają ludowi nauczyciele, my przecież gorszymi od nich nie jesteśmy.

Łączę wyrazy głębokiej czci i prawdziwego poważania". **Kl.**

Codzienne zgrzyty

(Korespondencja nadesłana)

Jeszcze nie zdążyło zamilknąć echo głośnej sprawy kol. Nagrabeckiego, Naczelnika Urzędu P. T. Krasne nad Uszą, zwolnionego z mocy art. 42 punkt „b" tymcz. przepisów z dnia 11 czerwca 1918 roku, znów jesteśmy świadkami przeniesienia „dla dobra służby", przez Wileńską Dyrekcję, kol. Skarzyńskiego, urzędnika X st. sł. z Głębokiego do Wołomina (Dyr. Warszawska).

Poruszając powyższe sprawy, jako charakterakterystyczne wogóle, gdyż wyraźnie w obydwu wypadkach została pogwałcona litera prawa. nie możemy jednak przejść do porządku dziennego nad sposobami i metodami wprowadzenia w życie tych iście carskich figli. Doprawdy carskich. Przypominają się nam czasy, jak za nieoddanie ukłonu żandarmowi wysyłano polaków na tak zwane „posielenja" w głąb Rosji, jako politycznie podejrzanych. Czyż kto przypuszczał, że my polacy w Wolnej i Niepodległej będziemy imać się tych metod?

Sprawa kol. Nagrabeckiego, o ile nam wiadomo, stoi na dobrej drodze i jest nadzieja, że kol. N. wkrótce powróci do urzędowania, dlatego też nią nie będziemy zajmować miejsca. Chodzi nam o rzucenie światła na sprawę kol. Skarzyńskiego. Kol. Sk. znany jest niemal w całym okręgu dyrekcyjnym, jako cichy i nadzwyczaj pracowity funkcjonarjusz, o ile chodzi o jego wyrobienie polityczne, to naprawdę, bez przesady, ma takie, jak słoń o gwiazdach. (Daruj nam kol. Ska-

rzyński). Całe sedno ma być w tem, że kol. Sk. ożeniony jest z rosjanką, pobudował sobie w Głębokiem chatkę, no ale przytem... nie podobał się jakiemuś funkcjonarjuszowi policji. Tak i dlatego musi porzucić pielesze rodzinne, ponieważ jest „politycznie podejrzany", a zatem: na „posielenje"!

Czyż za to, że, powiedzmy, urzędnik pocztowy godnie zachowuje się poza służbą, to znaczy nie uważa za wskazane przyjaźnić się z osobami stojącymi niżej intelektualnie od siebie, o ile tymi osobami są funkcj. policji, którzy zazwyczaj mają bardzo wysokie aspiracje, lub też za to, że żona danego pracownika pocztowego poróżniła się z sąsiadką żoną funkcjonarjusza policji, lub też za to, że pracownik poczty nie sprzedał znaczka, względnie nie przyjął listu poleconego poza godzinami urzędowymi od funkcjonarjusza policji, można przenieść go za setki kilometrów, rujnując przytem moralnie i materjalnie?

A robi się to jednak! I to bardzo prosto. Wystarczy złożenie przez posterunkowego policji „ściśle tajnego wywiadu", który drogą służbową dojdzie do Województwa. Tu preparują doniesienie do Dyrekcji i już się jest gotowym. Bywa i tak, że Starostwo, względnie Powiatowa Komenda Policji, a nawet Komendanci Posterunków zwracają się bezpośrednio do Dyrekcji.

Odnosi to jednakowy skutek. Przeniesienie albo zwolnienie zapewnione.

Jest to smutny objaw, a zarazem godny ubolewania, że p. Prezes Popowicz staje na baczność przed tymi doniesieniami i jak bezwzględny ojczym wymierza chłostę, zamiast jak przystało, wystąpić w roli sprawiedliwego ojca, zbadać sprawę, a dopiero wówczas postąpić tak, lub inaczej. Tembardziej, że są ku temu prawa.

Z metodami takiemi pogodzić się nie możemy, gdyż godzą one w kardynalne zasady sprawiedliwości, a podobne decyzje Dyrekcji Wileńskiej uważamy za drakońskie. To są nasze codzienne zgrzyty, które muszą być naprawione.

Chcemy wierzyć, że Pan Minister Miedziński, którego powitaliśmy ze spontaniczną radością, jako wielkiego demokratę, pochodzącego z obozu, który brzydzi się uciskami i niesprawiedliwością — położy kres tej krzywdzie i weźmie nas w obronę przed metodami ucisku ze strony władz niestety naszej administracji oraz władz administracyjno - politycznych, metodami, zakorzenionymi z czasów rządu najczarniejszej reakcji, który prysnął w maju ub. r. przed gniewem ludu.

Czaja.

Rewizja i kodyfikacja przepisów pocztowych

(Koresp. nadesłana).

Jednym z koniecznych warunków produkcji intensywnej jest dobrze skonstruowany mechanizm aparatu. Złe bowiem dopasowanie części powoduje częste przerwy w działaniu lub zgoła uniemożliwia wprowadzenie maszyny w ruch. Zamiast zbierania korzyści zużywa się wtedy czas i siłę przy reperacji lub rozmieszczeniu części mechanicznych w porządek, zapewniający normalne funkcjonowanie aparatu.

Tak dzieje się właśnie w resorcie naszym. Przepisy i rozporządzenia — te części mechaniczne naszego aparatu pracy — złożone są — jak o tem pisałem w artykule, zamieszczonym w Nr. 5 „Poczty" — fatalnie. Niema urzędu, gdzieby codzienne marnowanie czasu na odszukiwanie potrzebnych informacji w rozrzuconych przepisach nie miało miejsca. Niema urzędu, gdzieby tego rodzaju szukania najczęściej nie chybiały celu z uwagi na niemożliwość pamiętania w jakich mianowicie dziennikach urzędowych te lub inne pouczenie zostało opublikowane.

Podobne marnowanie czasu, gdy się ma przed sobą do wykonania moc innej pracy denerwuje, zniechęca i osłabia wydajność.

Ażeby więc głos mój, któremu wyraz w Nr. 5 „Poczty" dałem, nie przebrzmiał, jak głos wołającego na puszczy, a przekonał ogół, że należy w aktualności zajęcia się opracowaniem i wydaniem dobrych podręczników służbowych, poczytuję za obowiązek ogłosić w niniejszem artykule dwa tylko wykazy chaotycznego rozdrabniania przepisów i rozporządzeń, dotyczących dwóch działów służby, a mianowicie. zleceń pocztowych i krajowych przekazów pocztowych.

Otóż przepisy w sprawie zleceń pocztowych rozmieszczone są w dziennikach urzędowych Nr. Nr. 39/24 r., 44/24 r., 12, 17, 19, 20, 37, 49 55 — 25 r., 1, 6, 11, 17, 20 — 26 r. i 1/27 r. i w okólnikach Dyrekcji Warszawskiej Nr. Nr. 168/24 r., 125, 129, 140 — 25 r., 7, 13 i 153 — 26 r.

Rozporządzenia i przepisy, dotyczące znowu krajowych przekazów pocztowych, podano w dziennikach urzędowych Nr. Nr. 14/19 r., 37/20 r., 26/22 r., 23, 24, 49, 54, 56 — 23 r., 45/24 r. 18, 20, 37, 55 — 25 r., 5, 8, 10, 11, 15, 24, 26, 28, 32— 26 r. i Nr, 1/27 oraz w okólnikach dyrekcji warszawskiej Nr. Nr. 196/27 r., 72/25 r., 10, 69, 59, 67 i 127 — 26 r.

Wystarczy. Powiadam wystarczy tylko przeczytać te dwa wykazy, które muszę podkreślić w porównaniu z wykazami rozporządzeń innych działów służby są najszczuplejszymi — aby zrozumieć że mechanizm aparatu pracy pocztowo-telegraficzno-telefonicznej wymaga natychmiastowej rekonstrukcji i to rekonstrukcji nie byle jakiej.

Przytem stwierdzam na podstawie kilkoletniej obserwacji, że wyłącznie teoretycy zatrudnieni w centralach w tym wypadku sprostać zadaniu nie potrafią. Powodzenie dostarczą im pracownicy, którzy są bezpośrednimi wykonawcami przepisów, słowem, praktycy.

Gdyby zatem rzucona myśl o rewizji i kodyfikacji przepisów pocztowych znalazła uwzględnienie i czynniki miarodajne przystąpiłyby do jej zrealizowania — niechże nie lekceważą warunku powołania do współpracy pracowników-praktyków.

Komisja, którąby się w takim razie utworzyła, składać się, zdaniem moiem, winna z przewodniczącego i czterech członków. Przewodniczącego winien reprezentować przedstawiciel Ministerstwa Poczt i Telegrafów, a członków dwóch przedstawicieli dyrekcji w osobach inspektorów pocztowych i dwóch przedstawicieli z urzędów służby wykonawczej. Ci ostatni nie mogą być stałymi, lecz powinni być zastąpieni coraz to innymi, w zależności do tego, jakiego mianowicie działu służby przepisy i rozporządzenia będą omawiane i układane.

Sposób ten jest jedyny, który w wyniku swym da ogółowi wykonawców przepisy zrozumiałe, dobrze skodyfikowane i temsamem ułatwi im urzędowanie i wzmoże intensywność i wydajność pracy.

R. O.

O pomoc dla zredukowanych urzędników

Niezmiernie ważną jest kwestja bezrobocia, ta jak ją nazywają ekonomiści — nowoczesna choroba społeczna.

Kwestja ta jest w obecnych czasach powojennych aktualna dla wszystkich państw.

Chodzi o powstawanie nowej klasy społecznej — ludzi, nie mogących znaleźć pracy — nie ze swojej winy. Państwo opiekuje się nimi, istnieje t. zw. Fundusz bezrobocia, z którego bezrobotni otrzymują zasiłki, minimalne wprawdzie, niejednokrotnie jednak pozwalające przetrzymać kryzys.

Z funduszu tego korzystać mogą pracownicy zatrudnieni w przedsiębiorstwach prowadzonych na sposób przemysłowy.

Krzywdzi to pracowników państwowych, bo przecież kryzys gospodarczy dotyka nietylko robotników, pośrednio wpływa on na redukcję państwowych sił urzędniczych, które pozostają bez pracy.

Ci zredukowani bezrobotni urzędnicy, pozbawieni są dobrodziejstwa zabezpieczenia na wypadek bezrobocia. Państwo, któremu służyli, skazuje ich w ten sposób na śmierć głodową, nie troszcząc się zupełnie o ich los.

Art. 102 Konstytucji mówi: Każdy obywatel ma prawo do opieki Państwa nad jego pracą, a w razie braku pracy — do ubezpieczenia społecznego.

Dlaczego rząd nie zastosował tego art. do swych byłych urzędników, a stosuje go do robotników. Przecież aparat urzędniczy jest kośćcem organizmu państwowego, jako taki powinien być odpowiednio traktowany i wynagradzany. o ile zaś państwo w wypadkach krytycznych pozbawia swych pracowników pracy, to nie może ono pozbawiać prawa korzystania z dobrodziejstw Konstytucji.

W dążeniu do konsolidacji państwa i postawienia go na trwałych podstawach, metody stosowane obecnie do urzędników państwowych, nie mogą nadal znajdować zastosowania bez widocznej dla organizmu państwowego szkody.

Nieomal śmierć z głodu, przy majątku 70.000 marek

Przed sądem w Stuttgardzie stanął Juljus Klein, z zawodu stolarz, oskarżony o ośmio godzinne i uciążliwe włamywanie się do tamtejszego urzędu pocztowego i skradzenie stamtąd znaczków pocztowych na sumę 70.000 marek niem. W kilka dni po dokonaniu tego włamania Klein zgłosił do policji oskarżenie na samego siebie, twierdząc, że pomimo tak dużego majątku, byłby umarł z głodu, gdyż nie śmiał pokazać się ze skradzionym towarem, będąc każdej chwili narażony na aresztowanie go. Wskutek trwogi o wykrycie jego przestępstwa nie wychodził wcale z domu, i dzięki temu, zarząd poczty otrzymał z powrotem wszystek skradziony materjał, a Klein dwa lata więzienia. (Die Postgewerkschaft).

Mówiący drut

Techniczny dodatek organu niemieckich pracowników pocztowych p. t. „Deutsche Post", podaje wiadomość o nowym wynalazku z dziedziny telefonji.

Mówiąc obrazowo, wynalazek ten polegałby na połączeniu właściwości telefonicznych z gramofonowemi. Porównanie to jest o tyle nieścisłe, że gramofon choć przewyższa, pamięciowo swojego poprzednika, jednak recydować może jedynie słowa z góry mu nadane i stale się powtarzające. Z takich usług telefon korzystać nie może.

Przyśpieszone tętno życia obecnego, wymaga od telefonu żywotnej współpracy w gorączkowym przerzucaniu się człowieka od przedmiotu do przedmiotu w zakresie wszechrzeczy. Telefon staje dopiero wtedy u szczytu swego przeznaczenia, jeżeli nie wymagając obecności drugiej strony, powtórzy jej dosłownie to wszystko, co mu przekazanem było. Taki telefon stanie się w dziedzinie handlu, przemysłu, polityki, administracji państwowej i prawodawstwie — nieocenionym towarzyszem, dlatego, że powtórzy stronie zainteresowanej to, co w czasie jej nieobecności zostało utrwalone jako nakaz, czy życzenie i, dlatego jeszcze, że utrwalenie czyjegoś głosu, może się okazać dokumentem i świadkiem rozmowy, odbywającej się obecnie „we cztery oczy".

Nowy ten wynalazek polega na przetwarzaniu dźwięków akustycznych na drgania elektromagnetyczne, utrwalane na twardym stalowym drucie, a następnie ponownej przemianie utrwalonych drgań na dźwięki akustyczne.

Po wielu doświadczeniach, prowadzonych w przedsiębiorstwie „Telegraphiegesellschaft", od dłuższego czasu, osiągnięto pożądane wyniki, a szczęśliwy wynalazca Dr. Kurt Stille, tak opisuje swój wynalazek:

Przyrząd, który odpowiada zakreślonym mu wymaganiom, jest znanym nam telefonem, połączonym z drewnianą skrzyneczką, kryjącą w sobie cewki ze stalowym drutem i elektrycznemi zwojami.

Telefon odgrywa rolę „rozmównicy", skrzyneczka zaś — „sekretarza". Prąd na skutek mówienia do mikrofonu, przechodzi z ostatniego do elektromagnetycznych cewek umieszczonych w skrzyneczce i w stosunku do napięcia głosu pobudzającego mikrofon, jak również posłuszny prawom fizyki, wzmacnia lub osłabia drgania elektromagnetyczne, które utrwalają się na stalowym drucie — przechodzącym z jednej cewki na drugą, w sąsiedztwie biegunów dwóch małych elektromagnesów.

Dzięki temu, że drut jest twardy w przeciwieństwie do membrony, fabrykowanej z miękkiego żelaza, to drgania elektromagnetyczne pozostawiają na nim niedostrzegalne nierówności, które okazują się elektromagnetycznym pismem. W ten sposób drut przesuwając się z jednej cewki na drugą wchłania w siebie wszystko, co było powiedziane, a gdy zachodzi potrzeba powtórzenia tego pisma dźwiękami akustycznemi, to przesuwa się namagnetyzowany drut w odwrotnym kierunku, z tą różnicą, że zamiast z mokrofonem, łączy go się z tubą słuchową.

Magnetyczne nierówności drutu, drogą indukcji, wywołują w cewkach tuby — elektromagnetyczne drgania, odpowiadające falom, jakie w czasie mówienia drut magnetyzowały. Te drgania okazują się powtórzeniem dźwięków akustycznych. Ponieważ odtwarzanie tych dźwięków nie polega na znanych nam, w gramofonach, zasadach, lecz na przegrupowaniach molekularnych, to głos wychodzi czysty, pozbawiony wszelkich zgrzytów i szmerów.

Nasuwa się teraz pytanie, co się dzieje z magnetycznie nasiąkniętym drutem: wyrzuca go się, czy też przechowuje? Otóż jeżeli nam zależy na przechowaniu elektromagnetycznego dyktanda, to drut taki odkładamy do archiwum, w przeciwnym razie odświeża go się stale, przepuszczając przez „oczyszczający" elektromagnes.

Proces ten nie ma w sobie nic trudnego, gdyż drut odwijając się z jednej cewki na drugą przechodzi po drodze obok oczyszczającego elektromagnesu i dostarcza aparatowi czysty produkt chłonny dla fal elektromagnetycznych.

Przewidziane są w tym wynalazku wszelkie ulepszenia, i tak np. gdy część mowy okaże się niepotrzebną czy mylną, to w tem miejscu opuszcza się klawisz i podnosi dopiero tam, gdzie tekst mowy jest już skarygowany.

Nawet wypowiadanie bardzo długich mów nie staje na przeszkodzie temu wynalazkowi, gdyż długość drutu obliczona jest na 10 klm. mogących pomieścić 12,000 zgłosek, równających się 25-ciu stronicom po 32 wiersze druku maszynowego. Tempo mowy daje się łatwo regulować, a po skończonej rozmowie, zamyka się aparat oddzielnym klawiszem i kładzie się tubę na widełkach. Wskazówka umieszczona na zewnętrznej stronie skrzyneczki zwraca naszą uwagę na świeżo przyjęte dyktando.

Po zmianie położenia tej wskazówki poznaje się następnego dnia, czy w czasie naszej nieobecności ktoś do nas telefonował. Aby dowiedzieć się o treści zamkniętej w skrzynce tajemnicy, przesuwa się łącznik na stronę „sekretarz" i przepuszcza w kierunku odwrotnym naelektromagnetyzowaną cewkę tak długo, aż wskazówka wskaże wczorajszą granicę przyjętych dyktand. Wtedy zakłada się telefon na uszy, porusza się pedał prawy i słyszy się powtarzanie dyktanda, które wprost ze słuchu można przepisywać na maszynie. Po naciśnięciu lewego pedała, wstrzymuje się czynność aparatu, regulując w ten sposób dyktando w stosunku do przenoszenia go na papier. Jest jeszcze i to udogodnienie w przesuwaniu prawego pedału, że aparat powtarza zawsze ostatnio powiedziane słowo. Po skończeniu przepisywania przepuszcza się jeszcze raz mowę i koryguje z tekstem napisanym.

Nie da się już teraz przewidzieć błogosławionych skutków tego wynalazku, to jednak jest pewnem, że gdy minister spraw zagranicznych, czy inny, połączy się o północy z Paryżem czy Londynem — to pan ambasador wstawszy rano, wysłucha autentycznego rozporządzenia swego zwierzchnika.

Jak przewożono pocztę polską w dawnych czasach

Oto tytuł źródłowej pracy historycznej, pióra p. Włodzimierza Polańskiego z Warszawy, wydanej przez Dom Filatelistyczno - Wydawniczy Henryka Kamińskiego w Toruniu (objętość 126 str.).

Autor przedstawił historję poczty polskiej od czasów najpierwszych urządzeń komunikacyjnych za czasów Bolesława Chrobrego (992 — 1025), aż do czasów naszych. Obszernie opisuje p. Polański rozwój naszej poczty od chwili, gdy za króla Zygmunta Augusta powstaje pierwsza regularna obsługa pocztowa pomiędzy Krakowem i Wenecją z jednej strony, a Krakowem i Wilnem z drugiej (1558 r.). Bardzo zajmujące są opisy o poczcie „Rządu Narodowego" podczas powstania styczniowego 1863 r.

Wszystko, co tylko wchodzi w zakres poczty polskiej, znalazło tu swoje miejsce. Znajduje więc czytelnik szczegółowe wiadomości o organizacji i urządzeniach pocztowych i ich rozwoju w ciągu wieków. Znajdzie przepisy i instrukcje, tyczące przewozu poczty (listów i przesyłek) i pasażerów, urządzeń domów pocztowych. Znajduje warunki licytacji (przetargu) dla dzierżawców (przedsiębiorców podejmujących się przewozu poczty i podróżnych). Znajdzie ryciny, przedstawiające wszelkie rodzaje pojazdów (wozy, wózki, dyliżanse i omnibusy) pocztowych, królewskie dekrety i sejmowe uchwały o poczcie, mundury pocztyljonów, rysunki połączeń pocztowych, i słupów pocztowych; podobizny pieczęci i stempli pocztowych, pierwszych znaczków i kopert urzędowych, datowników i kasowników, ceduł furmańskich i t. p. Znajdzie też stare szczegółowe taryfy pocztowe. W rozdziałach zaś, poświęconych poczcie w okresie powstania, znajdzie cały szereg podobizn dokumentów oraz podobizny rozmaitych alfabetów szyfrowych, któremi posługiwano się w korespondencji powstańczej.

Szata książki jest bardziej niż wzorowa, bo jak na nasze warunki wydawnicze wprost luksusowa. Artystycznie wykonana karta tytułowa, świetnie odbita reprodukcja trójbarwna, przedstawiająca godło poczthalterji w Słonimiu z XVIII wieku, wzorowe wykonanie typograficzne i dobrze odbite ilustracje na doskonałym papierze, składają się na całość wprost wytworną.

Dlatego też z prawdziwą satysfakcją natujemy inicjatywę wydawcy p. Henryka Kamińskiego, który umożliwił wydanie prawdziwie pomnikowego dzieła, pomnikowego nie objętością, lecz cenną nadzwyczaj treścią. Z opisów p. Polańskiego widać, że niegdyś nie kroczyliśmy w ogonku Europy, lecz dotrzymywaliśmy kroku Zachodowi w postępie tak ogólnym, jak też i w dziedzinie pocztownictwa. Trzeba dać książkę tę do ręki tym, którzy tak chętnie rozprawiają o naszej rzekomej niższości kulturalnej.

Literatura historyczna naszych drobiazgów kulturalnych, a tem samem i literatura fachowa uzyskała dzieło, którego brak odczuwało się dotkliwie, toteż żaden urzędnik pocztowy nie powinien pominąć sposobności nabycia rzeczy tak cennej i niezbędnej dla każdego pocztowca!

O słuszne prawa urzędniczek pocztowych mężatek

O słuszne prawa urzędniczek pocztowych mężatek.

Przed ostatecznem wydaniem pragmatyki służbowej i przeprowadzeniem stabilizacji urzędników, bardzo ważną kwestją jest uregulowanie stanowiska służbowego urzędniczek mężatek.

Nie wiadomo, z jakich powodów urzędniczka pocztowa, chcąc wyjść zamąż, musi zrezygnować ze stałego charakteru służbowego i zgodzić się na charakter służbowy prowizoryczny.

W ten sposób pozbawia się ją praw do emerytury, prawa do zaliczki na pobory służbowe i innych, ustawą o służbie cywilnej zapewnionych praw urzędniczych.

Uszczuplenie względnie odjęcie urzędnikowi pewnych należnych mu praw — byłoby uzasadnionem, gdyby takie pozbawienie praw urzędnika w drodze dyscyplinarnego orzeczenia zastosowano do pewnej jednostki, która dopuściła się występku służbowego; samo jednak zamążpójście urzędniczki nie stanowi jeszcze żadnego występku służbowego i nie daje podstawy do odbierania jej praw urzędniczych.

Czy urzędniczka-mężatka w służbie nie pracuje tak wydatnie i intensywnie, jak np. urzędniczka panna?

Już sama myśl urzędniczki mężatki o jej rodzinie i o obowiązkach względem niej pobudza urzędniczkę mężatkę do tem pilniejszej pracy i spełniania swych obowiązków służbowych, by w ten sposób zyskać sobie dobre kwalifikacje ze strony władz przełożonych, by pozostać nadal w służbie i w ten sposób zapewnić egzystencję swojej rodzinie.

Dlaczego urzędniczka pocztowa mężatka ma być gorzej traktowaną pod względem praw urzędniczych — od urzędniczek mężatek w innych działach administracji państwowej, jak np. urzędniczek mężatek w sądownictwie, w skarbowości, w starostwach i województwach, od nauczycielek i innych, które pozostają w służbie w stałym charakterze służbowym i korzystają z wszystkich praw urzędniczych, jak praw do emerytury, praw do zaliczki na pobory służbowe i t. p

Dla każdego aż nadto zrozumiałem jest, że w obecnych ciężkich dla urzędnika czasach, w czasach notorycznej drożyzny, urzędniczka mężatka, mając rodzinę, bardziej, aniżeli kto inny potrzebuje zaliczki, stanowiącej dla urzędniczki mężatki wielką pomoc materjalną. I tej jedynej i ostatniej pomocy materjalnej pozbawiono urzędniczkę mężatkę wskutek zaliczenia jej do kategorji urzędników prowizorycznych.

Zwracamy się przeto do naszych Związków zawodowych z prośbą, by krzywdę naszą przedstawiły do rozpatrzenia Władzom kompetentnym, a do Władz tych apelujemy, by nad sprawą tą nie przeszły do porządku dziennego, lecz, by słusznym i sprawiedliwym naszym żądaniom uczyniły zadość i przywróciły urzędniczkom pocztowym mężatkom stały charakter służbowy.

Stefanja Juszczakowa.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU

SOSNOWIEC:

Dnia 29 lutego 1927 r. o godzinie 17-ej w drugim terminie odbyło się doroczne walne zebranie pracowników poczty, telegrafu i telefonu, członków Koła Związku Zagłębia Dąbrowskiego przy współudziale delegata z Będzina kol. Stobińskiego.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Koła Związku kol. J. Gandziarskiego, ogólne zebranie jednogłośnie powołało na przewodniczącego kol. Konotopskiego, na sekretarza kol. Podkaja, a na asesorów kol. Kasprzyka i kol. Szumskiego.

Po odczytaniu porządku obrad na wniosek kol. Konotopskiego jednogłośnie uchwalono wysłać telegram do Pana Inspektora Poczt i Telegrafów Okręgu Krakowskiego Wiktora Kaliniewicza z powodu jego 45-cio letniej państwowej pracy kończącej się jak raz w tym samym dniu. Ze względu na prawość charakteru, zdrowych zasad i przykładów oraz powszechnie lubianego i cenionego wśród pocztowców.

Następnie kol. Konotopski udzielił głosu prezesowi Koła kol. Gandziarskiemu. Kol. Gandziarski złożył ogólnemu zebraniu sprawozdanie z działalności wydziału Kasy koleżeńskiej, Kasy pogrzebowej, Kasy związkowej, z bibljoteki i czytelni, z herbaciarni i z inwentarza związkowego.

Stan Kasy związkowej wynosi: Przychód 1.034 zł. 83 gr., rozchód 1.021 zł. 05 gr., saldo 1.I-27 r. 13 zł. 78 gr.

Stan Kasy pogrzebowej: przychód 2.829 zł. 79 gr., rozchód 630 zł., saldo 1.I. 27 r. 2.199 zł. 79 gr.

Stan Kasy pożyczkowo - oszczędnościowej: Przychód 33.942 zł. 51 gr., rozchód 27.559 zł. 44 gr., saldo 1.I-27 r. 6.383 zł. 07 gr.

Nad każdym poszczególnym punktem sprawozdania kol. prezesa Gandziarskiego przewodniczący kol. Konotopski otworzył dyskusję, by zebrani mogli się swobodnie wypowiedzieć.

Uchwalono na wniosek kol. Konotopskiego, by żadnemu członkowi kasy pożyczkowo - oszczędnościowej nie robić trudności w sprawie dowolnego wystąpienia, tym kolegom, którzy raz wystąpili z kasy, o ile poproszą o przyjęcie ich z powrotem przyjąć i nie żądać od nich większej wkładki od tej, jaką płacą inni członkowie.

Dalej uchwalono, by tym członkom nie robić trudności w udzielaniu pożyczek, a wysokość pożyczki zależna od decyzji Zarządu Kasy.

Na wniosek kol. Pietrasińskiego uchwalono, by procent od udzielonych pożyczek za rok 1924, 1925 i 1926 w kwocie 467 zł. 20 gr. jako czysty zysk zostawić w kasie i utworzyć kapitał zakładowy. Te pieniądze dawać na pożyczki, a uzyskane procent zachować dla ewidencji w osobnej książce.

Uchwalono, by Szymonowi Grygorowiczowi niespłaconą dotychczas przez niego pożyczkę z powodu przejścia w stan spoczynku, pozwolić mu spłacać w ratach miesięcznych po 10 zł. wraz z procentami.

Bibljoteka posiada obecnie wszystkich książek 246. Uchwalono nie pobierać składek członkowskich od kolegów, którzy należą do Związku i uiszczają świadczenia członkowskie, natomiast od kolegów substytutów pobierać składki członkowskie za wypożyczanie książek z bibljoteki według uchwały Zarządu Koła.

Co się tyczy herbaciarni uchwalono, by tę sprawę uregulować między zarządzającym herbaciarnią kol. Kawką, a Zarządem Koła i w porozumieniu p. Naczelnika Urzędu.

W sprawie jedenastego punktu kol Gandziarski przedstawił budżet na rok 1927/1928 z procentów brutto kasy koleżeńskiej wypłacić, jako wynagrodzenie dla buchaltera kasy 15 zł., dla skarbnika 10 zł., dla sekretarza 5 zł. miesięcznie.

90 zł. dla członków komisji rewizyjnej na rok. Tę kwotę należy wyrozchodować z procentów osiągniętych z pieniędzy Kasy Pogrzebowej. Komisja rewizyjna musi przynajmniej raz na kwartał sprawdzić wszystkie rachunki i swe sprawozdanie umieścić w lokalu Związku do wiadomości kolegów.

Kasa związkowa przewiduje pobrać od Związku Okręgowego w Krakowie za każdego członka po 30 gr., czyli razem 420 zł. Z tych pieniędzy można użyć na przesyłkę korespondencji związkowej oraz piśmiennych materjałów, dla pokrycia kosztów delegatów z Będzina, Dąbrowy i innych po 5 zł. dla delegata, na zakupno kasy dla Związku i inne wydatki do rozporządzenia nowemu wydziałowi. Jednogłośnie budżet na rok 1927/1928, jak go przedstawił kol. Gandziarski, został uchwalony. Następnie kol. Konotopski udzielił głosu przewodniczącemu kom. rewizyjnej kol. Stobińskiemu. Kol. Stobiński zabrawszy głos stwierdził, że wszystko w kasach jest w porządku i postawił wniosek na udzielenie absolutorjum ustępującemu wydziałowi, od zgromadzeń jednogłośnie uchwalili.

Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu Koła, Zarządu Kasy pożyczkowo - oszczędnościowej i Kasy pogrzebowej i przewodniczący zarządził 10-cio minutową przerwę celem porozumienia się ogółu.

Wybory odbyły się tajne przez oddanie kartek. Skrutynjum prowadzili kol. Sporysz, kol. Podkaj i kol. Kasprzyk.

Wynik wyborów był następujący: prezes kol. Gandziarski, zastępca jego kol. Kasprzyk, skarbnik kol. Sporysz, sekretarz kol. Cegielska, członek wydziału od niższych funkcjonarjuszy kol. Łysek, zastępcy, Szumski, Kawka Kazimierz. Do Komisji rewizyjnej przewodniczący kol. Konotopski, członkowie Stobiński, Rajczyński, zastępcy Zgrzebnicki, Kawka Władysław. Ci sami członkowie Zarządu Koła i Komisji Rewizyjnej zostali wybrani do Zarządu Kasy pożyczkowo - oszczędnościowej i pogrzebowej i do rady nadzorczej.

Uchwalono rozwinąć akcję w sprawie sprzedaży znaczków na budowę uzdrojowisk dla pocztowców i tem samem poprzeć dążenia Związku Centralnego w Warszawie.

Uchwalono kilka rezolucyj, w których zebrani domagają się: 1) doraźnej zapomogi bezzwrotnej w wysokości jednomiesięcznych poborów, 2) podwyższenia dodatku mieszkaniowego do wysokości wzrostu czynszu mieszkaniowego, 3) podwyższenia wynagrodzenia za nocną służbę, 4) wynagrodzenia za służbę poza godzinami urzędowemi i za służbę w niedziele i święta, 5) domagać się od Centralnego Zarządu Związku, aby energicznie działał w sprawie pragmatyki służbowej, w sprawie uposażenia i awansów i aby w sprawie tej zajął ostateczne stanowisko i nie cofnął się od użycia nawet ostatecznych środków, 6) ponieważ drożyzna wszystkich środków żywności w Sosnowcu jest taka sama, jak na G. Śląsku, domagać się przyłączenia nas do Śląska i domagać się wypłacenia nam dodatku kresowego 40 proc.

Po wyczerpaniu porządku dziennego i wolnych wniosków, przewodniczący zamknął zebranie o godzinie 22, na czem protokół zebrania zakończono i podpisano przez przewodniczącego, sekretarza i asesorów.

CIESZYN:

Pracownicy Poczty, Telegrafów i Telefonów zebrani w dniu 27 lutego na walnem zgromadzeniu Koła miejscowego Cieszyn:

1. Zwracają się do Zarządu Głównego Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonu, by wszczął jaknajenergiczniejsze starania celem przeprowadzenia pragmatyki służbowej dla pracowników pocztowych.

II. Stwierdzają, że obecne pobory służbowe są niewystarczające i domagają się przywrócenia ruchomej mnożnej oraz takiego podwyższenia obecnych poborów, któreby odpowiadały faktycznemu wzrostowi cen od czasu zastanowienia ruchomej mnożnej.

III. Zwracają się do Zarządu Głównego Związku Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonu, by przedstawił na miarodajnem miejscu krzywdzące zaszeregowanie pracowników pocztowych do kategorji płac i zażądał zrównania ich z pracownikami koleji państwowych co do płac.

IV. Zwracają się do Zarządu Głównego Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonu, by wyjednał wprowadzenie spoczynku niedzielnego w tych gałęziach służby ruchu, w których dyżur nie jest niezbędnym, zaś dla tych pracowników, którzy pracę w niedzielę i święta ze względu na interes Państwa i Publiczności wykonywać muszą, odpowiednie wynagrodzenie.

V. Domagają się jednorazowego urzędowania w soboty jak w innych resortach służby państwowej.

VI. Domagają się zniesienia taksy stosowanej przy przejściu pracowników do wyższego szczebla tej samej kategorji płac, gdyż przyznanie wyższego szczebla winno być materjalnem wynagrodzeniem za wysłużone lata. Ściąganie zaś taksy i to przez cały rok redukuje tą minimalną podwyżkę prawie że do zera.

VII. Domagają się wyrównania krzywdy im wyrządzonej przez nierównomierne traktowanie pracowników państwowych płatnych z Kasy Rządu Centralnego z pracownikami państwowymi płatnymi z funduszów Województwa Śląskiego. Pracownicy pocztowi, którzy pobierali przez cały rok 1926 o 10 proc. niższy dodatek śląski, zwracają się do Zarządu Głównego Związku Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonu, by się tą sprawą jaknajenergiczniej zajął.

VIII. Domagają się przyznania wynagrodzenia za godziny nadliczbowe i podwyższenia wynagrodzenia ubocznego (za nocną służbę) do takiej wysokości, by stało się faktycznie zapłatą za wytężoną i siły pracownika wyczerpującą pracę nocną.

IX. Zwracają się do Zarządu Głównego Związku pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonu, by peleryny, przeznaczone dla niższych pracowników służby doręczycielskiej odpowiadały wzrostowi i tuszy danego pracownika, gdyż obecnie przydzielone peleryny są za krótkie, powodują przemoknięcie ubrań u kolan, którego skutkami są przeziębienia i nieraz reumatyzm.

X. Domagają się przydziału obuwia dla niższych pracowników służby doręczycielskiej.

XI. Domagają się zamykania okienek służby kasowej o 1 godzinę wcześniej, gdyż pracownicy działu kasowego pracują wskutek nawału pracy kilka godzin ponad ustaloną normę godzin służbowych.

XII. Domagają się przyznania pracownikom działu kasowego odpowiedniego dodatku na pokrycie poniesionego manka kasowego, które obecnie przy ogromnej ilości falsyfikatów odczuwa boleśnie każdy pracownik inkasujący większe kwoty pieniężne.

XIII. Zwracają się do Zarządu Głównego Związku Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonu, by dążył do zniesienia renumeracji w poszczególnych resortach służby państwowej, ponieważ ten sposób specjalnego wynagradzania forytuje pewne jednostki, masy zaś pracowników, a szczególnie pocztowcy są wyłączeni.

XIV. Zwracają się do Zarządu Głównego Związku Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonu, by zwrócił się do Ministerstwa Poczt i Telegrafów w celu ustalenia cen płatnych druków, któreby odpowiadały cenom przedwojennym tych druków. Zarząd pocztowy sprzedaje obecnie druki płatne prawie za bezcen, a odpowiednia podwyżka ich cen powiększyłaby pokaźnie dochody poczty.

XV. Zwracają się do Zarządu Głównego Związku Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonu, by zajął się akcją samopomocy pracowników pocztowych na wypadek choroby i śmierci przez założenie specjalnego funduszu zebranego z drobnych składek.

XVI. Zwracają się do Zarządu Głównego Związku Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonu, by poczynił odpowiednie kroki w celu przyznania pracownikom pocztowym i spółkom budowlanym tychże pracowników pożyczek za nizkiem oprocentowaniem przy gwarancji hipotecznej.

XVII. Zwracają się do Zarządu Głównego Związku Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonu, by zorganizował odpowiednią akcję w celu przeprowadzenia kilku kandydatów do ciał ustawodawczych.

XVIII. Domagają się podporządkowania Pocztowej Kasy oszczędności Ministerstwu Poczt i Telegrafów tak pod względem kierownictwa jak i pod względem budżetowym.

XIX. Domagają się wypłaty jednomiesięcznych poborów tytułem wyrównania różnicy poborów powstałej wskutek zniesienia mnożnej ruchomej.

Woźny pocztowy Jan Szczurek w Cieszynie składa za naszem pośrednictwem podziękowanie wszystkim tym, którzy mu okazali pomoc w poniesieniu służbowej odpowiedzialności materjalnej.

ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE KOŁA MIEJSCOWEGO CIESZYN
w dniu 27 lutego b. r.



Od lewej strony siedzą: w pierwszym rzędzie: kol. kol.: Zwilling, Szlauer, Szewczyk, Ferfecki, Cienciała, Szczurek, Pniok, Zielina, woźnica Dawid; w drugim rzędzie: kol. kol.: Bregin, Owczarzy, Gąsior z Bielska, Chrapek, Skrla (sekretarz Koła), Müller (prezes Koła Bielsko), Mackiewicz (prezes Koła Okręgowego Katowice), Kaute (dyrektor urzędu pocztowego w Cieszynie), Korman (prezes Koła Okręgowego Kraków), Monné, Węglarz (prezes Koła miejscowego Cieszyn), Bydliński (wiceprezes Koła Bielsko), Stojek (z Białej), Pustelnik; stoją: w pierwszym rzędzie: kol. kol.: Suchoniowa, Szwandówna, Aszerówna, Botorkówna, Kamińska, Gablerówna, Kajzarówna, Kautówna, Kunzówna, Riehsówna Małgorzata, Fritzówna, Riehsówna Marja, Żyła, Bohucki, Szwarz, Piontek; w drugim rzędzie: Galeja (ze Skoczowa), Żmuda (kierownik urzędu pocztowego Skoczów), Studeński, Brenner, Praks, Gębala, Hyta, Smelik, Cieślarz (ze Skoczowa), Bobowski (kierownik urzędu pocztowego w Goleszowie), Cielepa (ze Skoczowa); w ostatnim rzędzie: Wójcik, Śliwka, Hess, Mikler, Nowak (z Goleszowa), Matejko, Niemiec, Parma, Rucki i Brudny.

Zdjęcie firmy: A. Wellner w Cieszynie.

WARSZAWA:

Dnia 24 marca b. r. odbył się w Warszawie wiec pocztowców, zwołany przez warszawski Zarząd Okręgowy Związku. W przepełnionej sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa obradowano nad sprawą poprawy bytu. Przemawiali kol. kol.: Targ, Szurgot, Śliwik, Lisakowski, Trocki, Kamiński, Kijok, Kurpik, Szulc, Godusławski, Szczurek, Stangreciak i inni.

Wiec uchwalił jednogłośnie następujące dwie rezolucje:

1) „Zebrani na Wiecu w sali Muzeum Przem. i Roln. w dniu 24.III 1927 r. Pracown. P., T. i Telefonów m. st. Warszawy stwierdzamy jednogłośnie:

1) że położenie gospodarcze Pracowników Poczt, T. i T jest od blisko 2-ch lat rozpaczliwe;

2) że postulaty gospodarcze pocztowców przedstawiane Rządowi kilkakrotnie przez Zarząd Główny Związku P., T. i T. są minimalne i życiowo uzasadnione;

3) że bez wydatnej i szybkiej poprawy bytu Pracowników Poczty i bez zabezpieczenia Pocztowcom minimum egzystencji, utrzymanie prawidłowego toku w komunikacji pocztowo-telegraficznej nie będzie możliwe.

Wobec tego oświadczamy, że popieramy w całej rozciągłości akcję Zarządu Głównego Związku Prac. P., T. i T. i Bloku Związków Komunikacji, zdążającą do poprawy bytu i domagamy się

uwzględnienia przez Rząd postulatów Związku, w szczególności postulatu o wyplacenie wszystkim pracownikom poczt i telegrafów bezzwrotnej zapomogi w wysokości jednomiesięcznych poborów, oraz bezwzględnego przestrzegania 8-mio godzinnego dnia pracy.

Zaznaczamy, że efekt finansowy Zarządu Pocztowego za rok 1926 i I kwartał 1927 r. zezwala na wykonanie tego postulatu bez naruszenia równowagi budżetowej Państwa i bez uciekania się do zasobów pieniężnych Kas Skarbowych.

Ze swej strony zebrani deklarują, że gotowi są do poparcia akcji Związku na każde wezwanie i wszystkiemi środkami stojącemi do swej dyspozycji, nie wyłączając strajku."

2. „W urzędzie pocztowym Warszawa 2 funkcjonują obecnie tak zwane Lotne Komisje Kontrolne, które przeprowadzają osobiste rewizje u ambulanserów pocztowych. Rewizje te są prowadzone w sposób grubjański i traktują wszystkich urzędników pocztowych, jako zorganizowaną szajkę złodziei. Wchodząc do wozu, wydają polecenie: „ręce do góry" i przerywają tok pracy ambulansowej przez co stwarzają najrozmaitsze usterki ze szkodą dla dobra służby. Po dokonaniu takiej rewizji pp. kontrolerzy lotni zmuszają pracowników pod groźbą wezwania policji do podpisania druczków, jakoby rewizja przeprowadzona została za ich zgodą.

W sprawie powyższej zebrani na wiecu w sali Muzeum i Rolnictwa w dniu 24.III 1927 r. pracownicy poczt, telegrafu i telefonów powzięli następującą rezolucję:

„Zebrani stwierdzają, iż tak zwane Komisje Lotne, powołane rozporządzeniem Ministerstwa Poczt i Telegrafów Dz. Urzęd. Nr. 7 z 1927 r., naruszają prawa obywatelskie ogółu Prac. P., T. i T i niezgodne są z duchem i treścią Konstytucji z dnia 17 marca 1921 r dotąd obowiązującej.

Będąc zwolennikami jaknajradykalniejszego tępienia nadużyć, domagamy się zniesienia antykonstytucyjnego rozporządzenia i obmyślenia w porozumieniu z przedstawicielami Organizacji Zawodowej takich sposobów naprawy stosunków w urzędzie pocztowym Warszawa 2, które dadzą pewność konkretnych wyników bez deprawacji ogółu pracowników."

***

Doroczny Walny Zjazd Delegatów Kół miejscowych okręgu warszawskiego odbędzie się dnia 3 kwietnia b. r. w Warszawie.

KRAKÓW:

Doroczne walne zgromadzenie członków K. M. Nr. 3 odbyło się w dniu 26.II b. r. Po zagajeniu przez prezesa kol. Frysztaka, wybrano przewodniczącym kol. Wosika, poczem nastąpiły sprawozdania prezesa, skarbnika, Komisji Rewizyjnej i kol. Wosika, jako członka Z. Gł. i Okr.

Zebranie było bardzo liczne, pojawili się nawet członkowie secesji, wracający na łono ogólnego Związku. Obrady były bardzo ożywione i toczyły się z wielką chlubą dla ustępującego Zarządu. Wyrazem tego było jednomyślne uchwalenie absolutorjum i wyrazów podziękowania dlań. Rozrzewniającą i charakterystyczną była walka o osoby Frysztaka i Wosika, którzy chcieli się usunąć od pracy w Kole z powodu stanu zdrowia, względnie przeciążenia pracą. Przez przeciąg przeszło godziny nie chcieli słyszeć nawet o tem i tak długo nie ustępowali, aż przełamali ich postanowienie.

Do Zarządu nowego weszli: kol. Frysztak jako prezes po raz czwarty, Wilkosz, jako sekretarz, Hartman, jako skarbnik. Kol. Schnerch i Osikowicz zostali wiceprezesami.

Chlubny wybór nowego Zarządu jest dlań nagrodą za konsekwentną pracę około uświadomienia obałamuconych kolegów, którzy chwilowo znaleźli się w secesji, obecnie zaś wracają do Związku.

Nowemu Zarządowi życzymy pomyślnej pracy jak dotychczas i nadal. Ramię przy ramieniu! — W jedności siła!

Podkreślamy, że wybory odbyły się na żądanie zebranych przez aklamację. Jest to świadectwem jednomyślności i wartości w ramach Koła Nr. 3.

ŁÓDŹ:

W dniu 5 marca 1927 roku odbyło się roczne zebranie członków Kasy Pożyczkowo Oszczędnościowej w Łodzi przy udziale 62 członków według załączonej listy obecnych z następującym porządkiem obrad:

1) Wybór prezydjum, 2) odczytanie protokułu z ostatniego walnego zgromadzenia, 3) sprawozdanie Zarządu, 4) sprawozdanie Rady Nadzorczej, 5) budżet na rok 1927, 6) uzupełniające wybory do Rady Nadzorczej i Zarządu, 7) wolne wnioski.

Na przewodniczącego zebrania jednogłośnie zaproszono prezesa Rady Nadzorczej Pana Płociennika Józefa, na asesorów pp. Ciesielskiego Tadeusza i Pigułowską Janinę, na sekretarza Smolika Andrzeja.

Sprawozdanie Zarządu za rok 1926 przedstawił zebranym prezes Zarządu p. Pelikan.

Cyfrowe sprawozdanie odczytał Kosmalski.

Sprawozdanie Rady Nadzorczej przedstawił zebranym Prezes Rady Nadzorczej p. Płóciennik.

Obydwa sprawozdania zebrani przyjęli do wiadomości i zatwierdzili.

Po dyskusji zebrani postanowili bilans kasy na 1 stycznia 1927 r. wykazujący czystego zysku 542 zł. 03 gr. zatwierdzić.

Udziały oprocentować na 12 proc., co wyniesie 435 zł. i 32 gr. i dywidendę wypłacić.

Z czystych zysków wyasygnować p. Franciszkowi Szablewskiemu 100 zł.

Sumę 432 zł. 03 gr. zapisać jako fundusz zapomogowy dla wdów i sierot po członkach kasy i upoważnić Radę Nadzorczą i Zarząd do dysponowania tym funduszem.

Budżet wydatków na rok 1927 w sumie 3000 zł. w tem na administrację 1040 zł., zatwierdzić.

Na wniosek Zarządu zebrani postanowili podnieść wysokość pożyczek do dwu-miesięcznych poborów.

Dla przeprowadzenia uzupełniających wyborów do Rady Nadzorczej i Zarządu wybrano Komisję skrutacyjną, składającą się z pp. Wąsika Melchiora, Walczaka Bolesława i Zawiszę Antoniego.

Wynik głosowania następujący:

1) Do Zarządu: Michajłow Stefan 28 głosów.

2) Na zastępców: Pigułowska Janina 56 głosów i Nowiński Józef 56 głosów.

3) Do Rady Nadzorczej: Strzelczykowski Władysław 42 gł.

4) Na zastępców do Rady Nadzorczej: Majewski Henryk 48 głosów, Cieplak Józef 41 głosów, Ciesielski Tadeusz 40 głosów i Stefański Józef 38 głosów.

Walne zebranie jednogłośnie wyraziło podziękowanie Radzie Nadzorczej, a w szczególności p. Prezesowi Rady Nadzorczej, jak również Zarządowi za pracę w Kasie Pożyczkowo - Oszczędnościowej.

Zebranie zakończono o godz. 21-ej.

BILANS
SPÓŁDZIELCZEJ KASY POŻYCZKOWO - OSZCZĘDNOŚCIOWEJ
pracowników poczty, telegrafu i telefonu na 31.XI[illegible] 1926 r.

Aktywa		Pasywa	
Kasa	11.40	Udziały	4747.—
Pożyczki	21252.09	Wkłady	12882.16
		Sumy przechodnie	1708.50
		Kapitał zapasowy	199.70
		Czysty zysk	1726.13
	21263.49		21263.49

Rachunek Strat i Zysków za 1926 r.

Odsetki od wkładów	732.43	Odsetki od pożyczek	2624.90
„ od udziałów	435.32		
10% od zysku na kapitał zap.	60.—		
Koszta administracji	855.12		
Czysty zysk	542.03		
	2624.90		2624.90

Stan liczby członków:

Było na 31.XII 1925 r.	96
Przybyło w 1926 r.	65
Ubyło w 1926 r.	11
Pozostało na 31.XII 1926 r.	150

Podpisano: **Rada Nadzorcza** Prezes Józef Płóciennik
Członkowie: Wasilewska W., Taff W., Andrzejak, Michałowski.
Zarząd: Prezes, Pelikan Sekretarz i księgowy, Kosmalski
Za zgodność Kosmalski

ŻYRARDÓW:

Walne zebranie członków Koła miejscowego w Żyrardowie odbyło się dn. 27 marca 1927 r.

Na przewodniczącego posiedzenia powołano kol. B. Konarzewskiego, sekretarzował J. Przybylski. Prezes, kol. Witkowski zdał szczegółowe sprawozdanie z działalności Koła, które przyjęto przez obecnych do wiadomości.

Wobec małej ilości członków tutejszego Koła i znikomych wpływów kasowych, Koło nie może pokryć niezbędnych rozchodów, z uwagi na co walny zjazd postanowił: „Ponieważ Koło Żyrardowskie z braku funduszów, w stanie obecnym nadal pozostawać nie może, jednak, aby takowe uchronić od likwidacji, utrzymywać nie w uśpieniu, a na wysokości zadania, koniecznem jest, aby wynikające niedobory kasowe były pokrywane przez Zarząd Główny i Okręgowy, w razie przeciwnym znaleźć drogę do zwiększenia ilości członków, przez przydzielenie do tutejszego Koła innych Urzędów."

Postanowiono prosić Zarząd Główny interwenjować u odnośnych władz, celem bezwarunkowego wyjednania umundurowania dla wszystkich urzędników pocztowych, względnie wydawania ekwiwalentu, za zużyte ubrania, jak to od 1919 r. korzystają kolejarze.

Domagać się bezwzględnego całkowitego świętowania niedziel i świąt.

Walne zebranie wyrażając votum ufności i podziękowanie ustępującemu Zarządowi, prosi go o zatrzymanie mandatów, do chwili definitywnego rozstrzygnięcia sprawy dalszej egzystencji Koła przez Zarząd Główny.

Wobec krytycznego materjalnego położenia pocztowców, walne zebranie prosi Zarząd Główny

o usilne nadal zabiegi, odnośnie poprawy bytu, chociażby do poziomu potrzeb życiowych i równocześnie, za dotychczasowe zabiegi w tym kierunku składa Zarządowi Głównemu szczere podziękowanie.

WILNO:

W dniu 23 lutego b. r. w lokalu Związku odbyło się zwyczajne walne Zebranie członków Kasy Samopomocy Pr. P. T. i T. w Wilnie, pod przewodnictwem kol. Kolankowskiego.

Po przyjęciu porządku dziennego, prezes ustępującego Zarządu radca kol. Sobocki przedstawił pracę Zarządu na rok 1926, zaś kasowe sprawozdanie złożył przewodniczący komisji rewizyjnej kol. Kustow, poczem wywiązała się ożywiona dyskusja. Następnie walne Zebranie uchwaliło: podziękować ustępującemu Zarządowi za intensywną i owocną pracę, udzielić absolutorjum, z czystego zaś zysku za rok 1926 wypłacić tytułem dywidendy od obowiązkowych wkładek 17 proc., od dobrowolnych 12 proc., a resztę wliczyć do już istniejącego kapitału zakładowego, a nadto w dowód uznania wielkiej zasługi kol. radcy Wacława Sobockiego, przeniesionego z dniem 1 marca b.r. na emeryturę, tak w organizacji Kasy, jak też w jej rozwoju uchwalono jednomyślnie jego wybór honorowego dożywotniego prezesa tutejszej Kasy Samopomocy.

Po przeprowadzeniu dyskusji i powzięciu powyższych uchwał, dokonano wyboru nowego Zarządu na rok 1927 w następującym składzie: 1) Rynkiewicz Wincenty, 2) Kalinowski Kazimierz, 3) Wasilewski Feliks, 4) Stecewicz Marcin i 5) Kustow Włodzimierz, zaś do Komisji Rewizyjnej: 1) Nagrabecki Jan, 2) Szebeko Michał i 3) Walocha Jan.

Sprawozdanie kasowe Kasy Samopomocy Pracowników P. T. i T. Okręgu Wileńskiego za rok 1926. Ilość członków na 1.I 1927 — 199.

PRZYCHÓD

Saldo na 1 stycznia 1926 — 350 zł. 37 gr.; w roku sprawozdawczym wpłynęło obowiązujących wkładek członk. — 4644 zł.; dobrowolnych wkładów — 325 zł.; zwrot pożyczki 24.218 zł. 20 gr.; zysk kasy — 1.360 zł. 02 gr. Razem — 30.897 zł. 59 gr.

ROZCHÓD:

W roku sprawozdawczym wydano pożyczek — 27.360 zł.; zwrot składek obowiązkowych — 2366 zł. 38 gr.; zwrot wkładów dobrowolnych — 248 zł.; wypłacono procentów na dobrowolne wkładki — 15 zł.; wydatki administracyjne i kancelaryjne — 313 zł. 90 gr.; saldo na 1 stycznia 1927 r. 594 zł. 31 gr. Razem — 30 897 zł. 59 gr.

NA 1 STYCZNIA 1927 POZOSTAJE:

Niespłaconej pożyczki — 9.051 zł. 94 gr.; gotówka w kasie—594 zł. 31 gr. Razem 9.646 zł. 25 gr. Składek obowiązkowych — 8.927 zł. 72 gr.; wkładów dobrowolnych — 277 zł.; kapitał zapasowy — 40 zł. 41 gr. czysty zysk kasy — 1.031 zł. 12 gr. Razem — 9.646 zł 25 gr.

Przewodniczący Kom. Rew. **W. Kustow** m.p.
Członkowie Komisji: **Szebeko, M. Stecewicz.**

BIELSKO:

Walne zebranie członków Koła Bielsko odbyło się dnia 6 marca b. r. przy udziale około 150 członków, w obecności kol. Szczurka, Kormana, Mackiewicza oraz gości z sąsiednich Kół miejscowych.

Po sprawozdaniach kol. Müllera i Piwowarczyka z działalności ustępującego Zarządu Koła udzielono Zarządowi absolutorjum, poczem nastąpiły referaty przedstawicieli Zarządu Głównego i Okręgowego, tudzież dyskusja nad ogólnem położeniem pocztowców i taktyce organizacji na dalszą przyszłość.

Dyskusja ujawniła zupełną solidarność członków Koła bielskiego z programem i taktyką Zarządów: okręgowego i głównego i potwierdziła fakt, że istnieje jednolity front armji pocztowców.

W wyniku obrad uchwalono szereg rezolucji, zdążających do zabezpieczenia interesów moralnych i materjalnych pocztowców.

Na nową kadencję wybrani zostali: do Zarządu: kol. kol. Müller, Kamiński, Stojek, Gąsior, Piwowarczyk, Bydliński, Sikorska, Halounek, Karpiński i Pudło; do Komisji Rewizyjnej: Drózd, Śliżówna, Chmiel.

BYDGOSZCZ:

Z dniem 17 marca b. r. utworzono Koło miejscowe Nr. 2 Związku Pracowników Poczt. Telegr. i Telef. w Bydgoszczy.

Do Zarządu weszli następujący koledzy: Burchard Tadeusz — prezes, Słotała Józef — sekretarz, Lipiński Leon — skarbnik, ławnicy: Błoch i Lipiński Aleksy.

Zarząd pokłada nadzieję, że zdoła cały okręg bydgoski przekonać o pozytywnej pracy dla obrony niższych pracowników pocztowych. Ze wzgl. zasadniczych, celem zapisu członków nowych i wogóle wszystkich tych, którzy są zrzeszeni w „Związku Niższych Pracowników Pocztowych", pragniemy ze zgodą Zarządu Głównego na nast. Kongresie utworzyć „Sekcję Niższych Pracowników Pocztowych" przy Związku Pracowników Poczt, Telegr. i Telefonów.

Z tej przyczyny wysyłamy do Warszawy kol. Jana Szulca jako delegata, celem odbycia konferencji z Prezydjum Zarządu Głównego.

Pokładamy niezłomną nadzieję, że poczynania ze strony naszej zechce Szanowny Zarząd Główny aprobować jako cel doniosłej wartości na przyszłość.

Wystąpiliśmy z secesji i powróciliśmy do ogólnego Związku dlatego, ażeby w obecnej chwili postępowej uczynić to, czego Związek Niższ. Prac. przez czasokres 2 i pół letni nie przeprowadził, pomimo obiecanek i obłudy.

Dlatego też stworzyliśmy nasze „Koło Miejscowe Nr. 2", by pokazać, że jednolity Związek może skuteczniej dla wszystkich pracować.

„Cześć wspólnej pracy!"

KATOWICE:

Dnia 5 b. m. odbyło się na sali „Pod Strzechą Górniczą" w Katowicach zebranie miesięczne Związku Pracowników, Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczypl. Polskiej Koła miejscowego I. Po zagajeniu i odczytaniu protokółu wygłosił prezes kol. Dreja sprawozdanie z ostatniego plenarnego posiedzenia Zarządów Kół miejscowych i Zarządu Okręgowego przyczem wykazał konieczność jak najszybszego przeprowadzenia weryfikacji, na którą to pracownicy tutejsi czekają z niecierpliwością. Również sprawę dodatku mieszkaniowego, która od półtora roku nie jest uregulowana — co jest dla nas jedną z największych bolączek. — Jednakowoż przyrzekał, że Zarząd i nadal będzie dokładał wszelkich starań, by słuszną podwyżkę dodatku mieszkaniowego osiągnąć. Wyliczywszy jeszcze inne dotychczas niezrealizowane żądania pocztowców zachęcał kolegów do żywej pracy społeczno - narodowej a szczególnie apelował do kolegów, którzy tu przybyli z innych dzielnic, aby się zajęli pracą nad uświadomieniem narodowem tutejszego społeczeństwa. — Następnie zabrał głos kol. Mackiewicz, prezes okręgowy, zdając sprawozdanie z prac organizacyjnych, przyczem nadmienił, że członkowie powinni brać czynny udział w Związkach Zawodowych przez wstępowanie w ich szeregi i popieranie ich materjalnie.

Po przemówieniu prezesa okręgowego rozwinięto dyskusję, w której zebrani brali żywy udział i tak zabierali głos: koledzy Gagor, Polczyk, Broma, Mandrek i inni. Po przedyskutowaniu jeszcze kilku spraw lokalnych, prezes zamknął zebranie hasłem „Cześć!"

KALISZ:

Na nadzwyczajnem Zebraniu ogólnem członków Koła miejscowego Kalisz, odbytem dnia 20.III 1927 r. uchwalono założyć w Kaliszu reprezentację Kasy pożyczkowo - oszczędnościowej pracowników poczty, telegr. i telefonu w Warszawie. Członkiem Kasy — w myśl jej statutu — może być tylko członek Związku.

DROHOBYCZ:

Dnia 12 marca b. r. przybył tu ze Lwowa delegat secesjonistów p. Borkusz, w celu założenia w Drohobyczu Koła miejsc., zwołując Zgromadzenie na godz. 6 wiecz., lecz z powodu braku słuchaczy, przeniósł Zgromadzenie na następny dzień, t. j. 13 marca o godz. 10 rano. Do pomocy p. Barkuszowi, przybyli jeszcze delegat lwowski, przeznaczony dla Borysławia, p. Strzałkowski i prezes secesjonistów Koła miejsc. w Przemyślu. Mimo silnej agitacji, odłożono Zgromadzenie na godz. 12, wreszcie przeczekawszy jeszcze do godz. 6 wiecz., odjechali wszyscy trzej delegaci, bez odbycia Zgromadznia.

Z Zarządu Głównego

W Zarządzie Głównym zalega kilkaset deklaracji o przystąpieniu na członka Związku. Deklaracje będą uwzględnione, jednak potrzebnych legitymacji wystawić i rozesłać nie jesteśmy w stanie, z powodu wyczerpania się zapasu formularzy legitymacyj członkowskich.

W związku z nowym statutem, uwzględniającym poprawki Kongresu VII w Krakowie, wydajemy nowy nakład legitymacyj i zakładamy nową ewidencję wszystkich członków Związku. Przy tej sposobności wystawimy też legitymacje członkowskie wszystkim tym nowoprzybyłym członkom, których deklaracje zostały nam w ostatnich trzech miesiącach nadesłane.

Zarząd Główny.

Odpowiedzi Redakcji

Anonimowemu entuzjaście: Anonimowe panegiryki tyle są warte, co anonimowe paszkwile. Rzucamy je do wspólnego kosza.

Kol. W. M. w Ł. Piszecie zbyt przewlekle, a przecież miejsce w „Poczcie" kosztuje sporo pieniędzy. Tym razem nie ogłosimy.

Kol. Kornicki Kraków: Najzupełniej podzielamy Wasze oburzenie na system kalumniatorski, świeżo zastosowany przez inż. Pauly'ego.

Kol. Daniec Fr. Mniej słów a więcej treści — oto dewiza dla każdego publicysty. Artykuł nadesłany tej zasadzie nie odpowiada.

B. P.: Pan Minister Poczt i Telegrafów Bogusław Miedziński przyjmuje w poniedziałki i czwartki między 12—13 godz. W sprawach osobistych jednak zazwyczaj kieruje interesantów bądź do p. Podsekretarza Stanu, bądź też do p. dyrektora dep. admin.

Kol. Jot. Lwów: Bajkami się nie zajmujemy — nie ogłosimy.

PODZIĘKOWANIE.

Kol. Jurczyński z Dobrosina składa tą drogą p. Harasimowiczowi podziękowanie za obronę prawną.

Redaktor: P. Szczurek. Wydawca: Zarząd Główny Związku Prac. Poczty, Tel. i Telef. Rzeczypospolitej, ul. Bednarska Nr. 25.
Drukarnia Literacka, Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 281-88.